



56772

kat. komp.

I Mag. St. Dr.

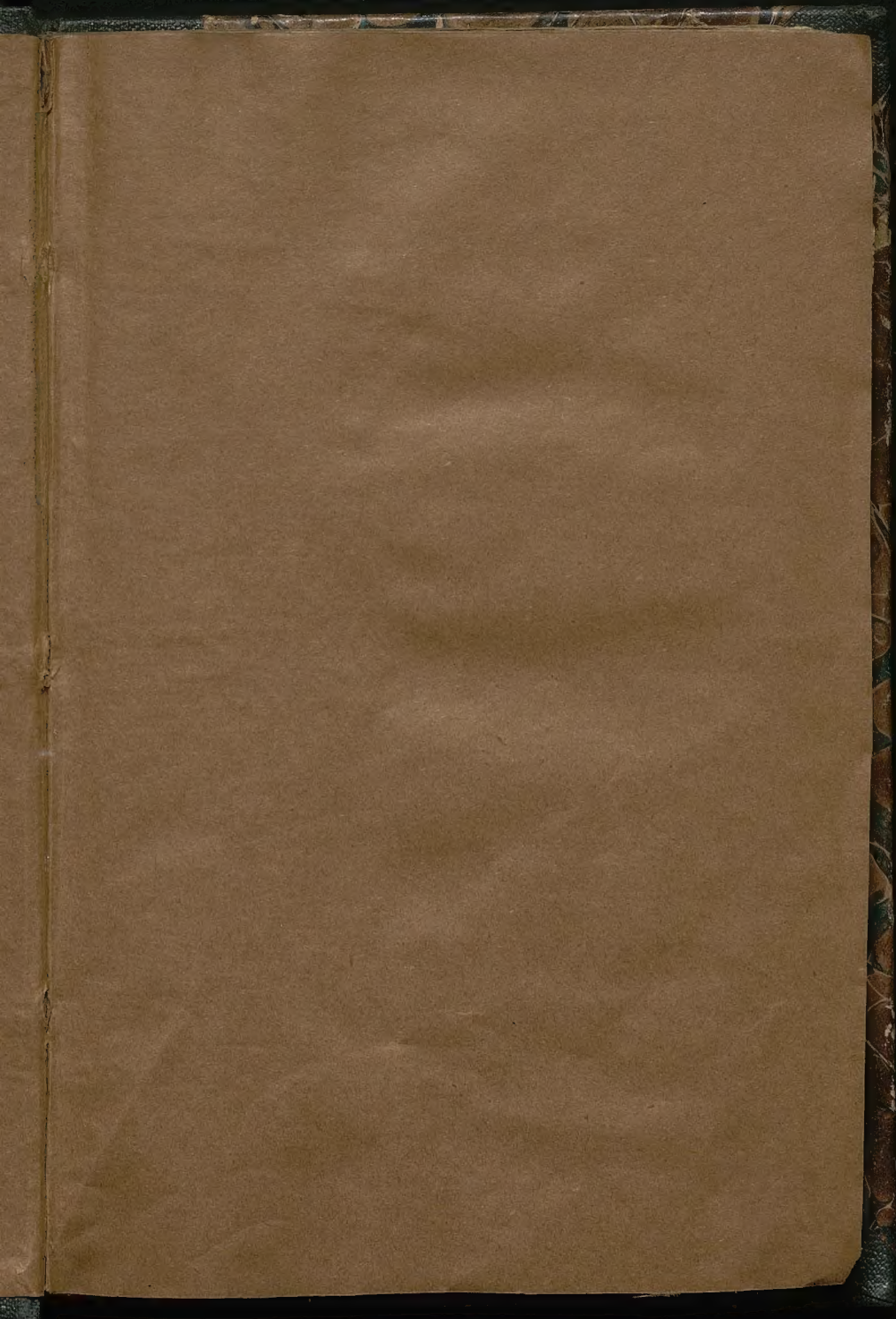
P

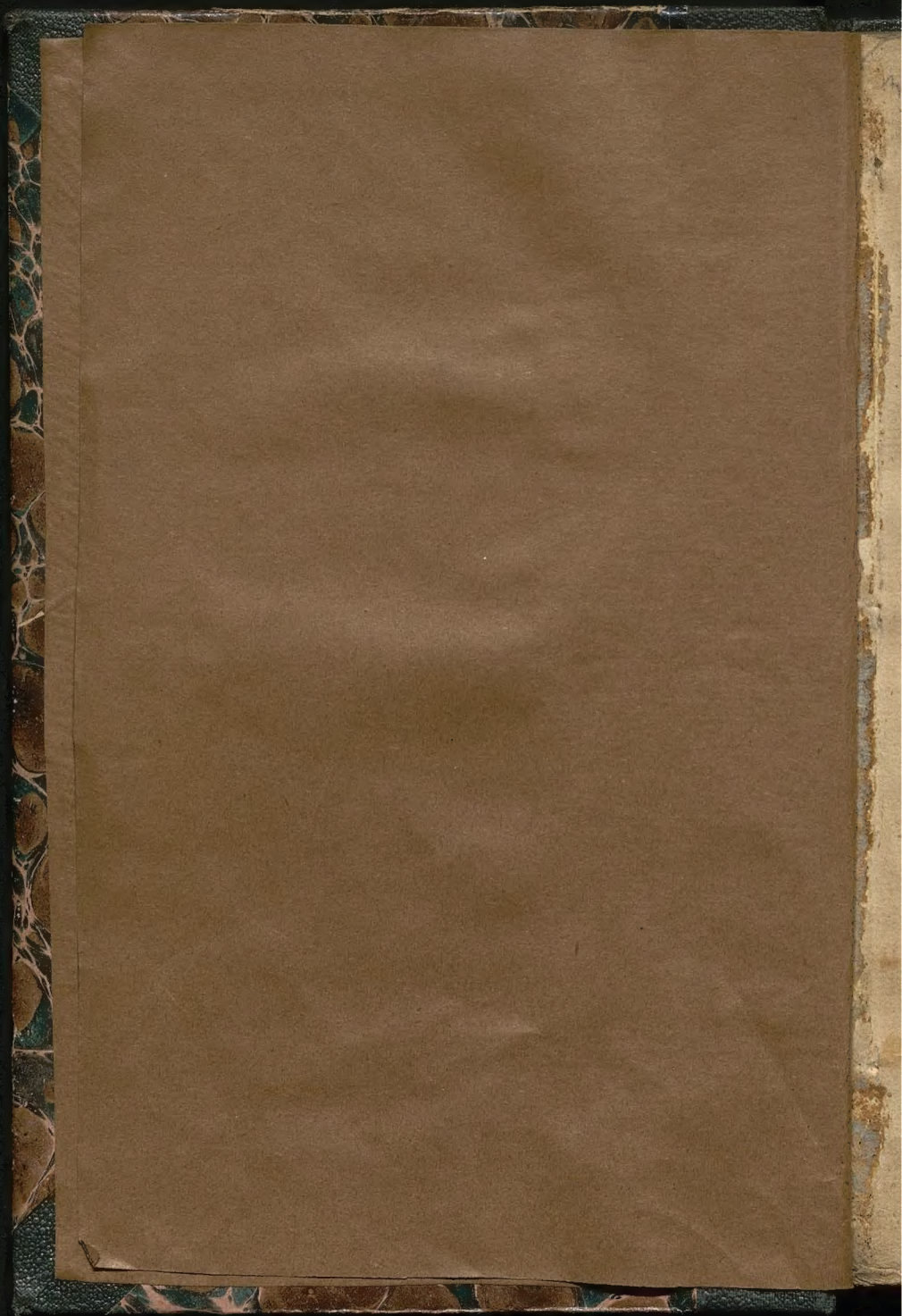




56772

I





gatus
#0

Powieści N° 59.
1871. XII. 75

Gerard L. Ph.

CHARAKTER

30


MATEK ~~Polni~~

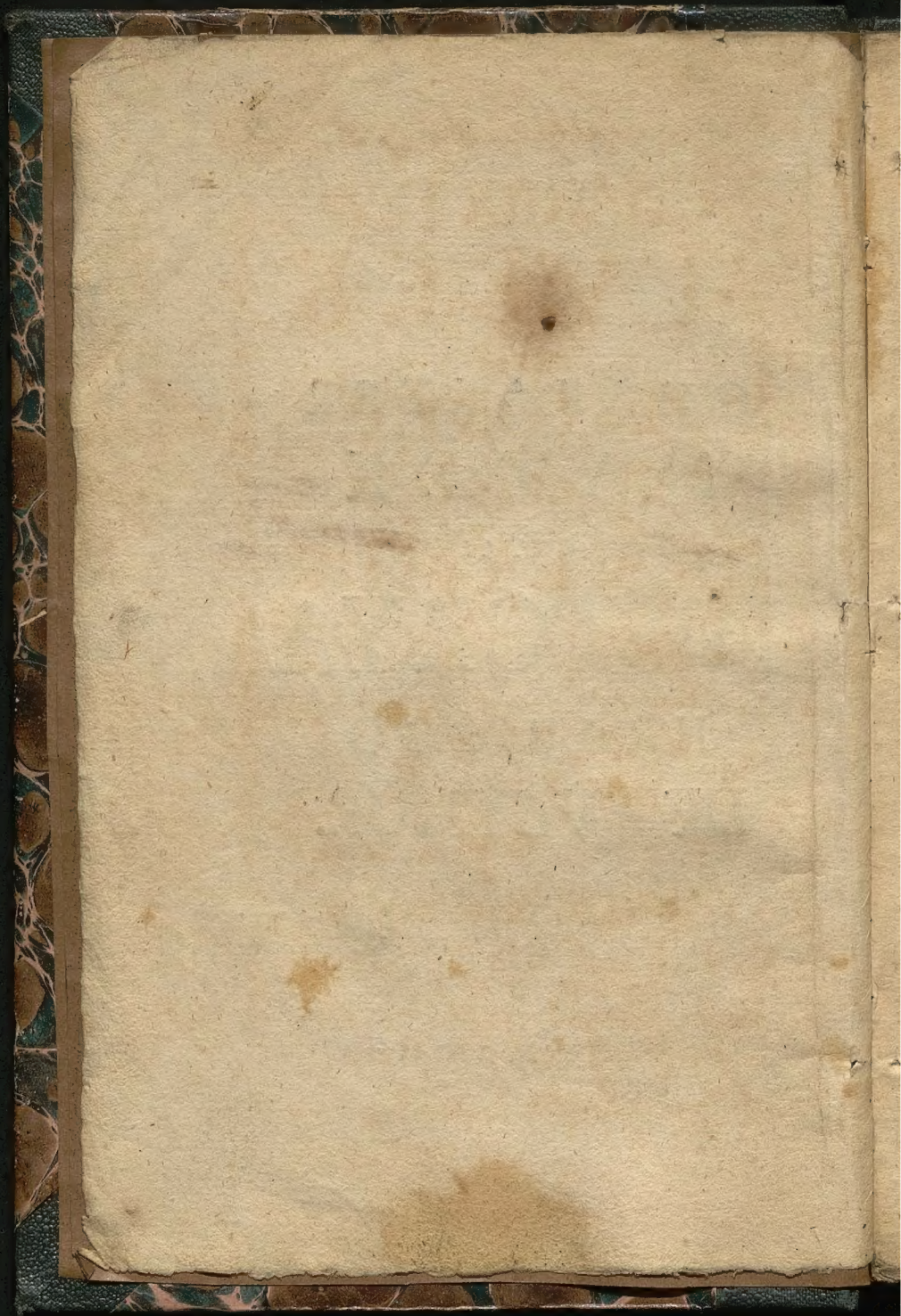
~~Łajda~~ CZYLI ~~Niebezpieczeństwo~~

HISTORYA

HRABIEGO

DE VEYMUR.


Jannette Griewon



CHARAKTER MATEK

CZYLI
HISTORYA
HRABIEGO
DE VEYMUR

Z KSIĄZKI POD TYTUŁEM

Le Comte de Valmont, ou les éga-
remens de la raison.

W Y I Ę T A.

Z FRANCUSKIEGO NA POLSKI JĘZYK

PRZETŁOMACZONA

w L W O W I E
w Druk. Kaziemierza SZLICHTYNA
J. C. K. M. uprzywil. Typog.

Ne pense pas.... que le soin de former la raison de ton fils doive commencer par un autre que par sa mere. *Le Comte de Valmont, ou les égaremens de la raison.*

Nie rozumiey.... że staranność o-koło formowania umysłu Syna twego, przez kogo inszego, nie przez iego Matkę, poczynać się powinna.

Ce ne rien encore.... de nourrir tes enfans, si tu ne fais les elever. Jbid.

To nic ieszcze.... wykarmić dzieci twoie, iezeli nie umiesz dać im wychowania.



CHARAKTER
MATEK
CZYLI
HISTORIA
HRABIEGO
DE VEYMUR

WSTĘP.

MArgrabia de Valmont, niesprawiedliwie, bo przez zazdrość y fałszywe udania podchlebców, (: od których zaraz rzadko kiedy Dwory są wolne Monarchów :) w łasce, w ktorej długi czas u Króla Francuzkiego zostawał, z ruynowanym y na wygnanie posłany; przesyłając z wygnania swego Emilii Synowicy swoiey przyzwoite płci y stanowi iey nauki *, y naybardziej ją przez przykłady, które naywięcej w nas mogą, oświecając, iak

A3

swo-

* Parizay w Książce pod tytułem: *Le Comte de Valmont, ou les égarements de la raison.*

swoie miała pielęgnować dzieci; tę iey, którą tu przed się bierzemy, wychowania Hrabiego de Veyniur przytacza Historyą, do ktorey opisanja niżej przystępuje, tak wprzód od siebie poczyną.

Przyjacielem zawsze będąc natury, obrałem był sobie dzień ieden pogodny, abym sam poszedł, rozmyślać roskoszne iey dzieła, głęboko w las bliski, szedłem po nad brzegami kwieciami okrytymi pewnego strumienia, który wężykiem płynąc prowadził mnie aż do niego. Szmeranie wód iego, zieloność y chłód na iego brzegach, w zadumienie nieiako rozum y zmysły moje zaraz w prawyły, ale iak tylko daley w las wszedłem, żywsze ieszcze uczułem w sobie poruszenie, y głębiej przenikniony zostałem. Cisz a y cień drzew; fosny, których wierzchołki czerwoniawe ku Niebu wzrastały; dęby stare, ktore głowa

wą swoją wyniosłą obłokow zdawały się dotykać, pnie różnych drzew, których się ieszcze siekiera nie dotknęła, lecz które z gałęzi swoich ogołoczone ustąpiwszy przemocy czasow, bliskim ziemi groziły upadkiem; ścieżki kręte przez gęstą krzewinę, które insze rośleyše drzewa swoim okrywały cieniem; wszystkie te razem widowiska, skrytym przeymowały mnie zadumieniem, y iakimsiś, niewiem, strachem, który z tym wszystkim miał coś w sobie dla mnie dziwnego y Boskiego. Zdawało mi się, że w polizod tey ciszy, y w tym ciemnym lesie Maiestat Naywyższego, BOG natury nader poruszającym y mocnym do serca mego mowił głosem. Siadłem, ażebym był w duszy moiey wszystkie zebrał siły, y nie z tak rozkosznego nie utracił rozmyślenia. Bawiłem się więc nim, gdym natychmiast usłyszał szelest iakiś liści w bliskiey krze-

krzewinie, który niespodzianie przerwał zapęd uwag moich, y abym się obeyzrał, przymusił. Postrzegłem człowieka mego prawie wieku, lecz który nic z wdzięków młodości y czerstwości dojrzałego męża nie utracił. Lubo nie był wyśokiego wzrostu, miał jednak postać poważną; z twarzy jego wydawała się bezpieczna śmiałość, na czole iśniała wesołość; w spanyłość y dobroczynność wyglądały mu z oczu; a włosy białe zdobiły głowę jego. Trzymał w ręku wpoł otwartą Xiążkę; były to przypadki Telemaka; y uśmiechał się przyjemnie na miłe, które rady mądrości y przykłady cnoty, w zniecały w nim wyobrażenia. Szedł ciałną drogą, y zbliżał się ku mnie. Wstałem, abym szedł na-przeciw niego: postrzegł mnie także y on, y równie iak ja zdumiał się. Wzajemna skłonność iednego ku drugiemu pociągała nas do siebie; łatwe

łatwe z obu dwu stron było przy-
 witanie, a skoro tylko przemówił
 do mnie, poznałem, iż to był
 Hrabia de Veymur, który podemną
 kilka odprawił był kampanii z wszel-
 ką umiętnością y odwagą, iaka
 tylko na Officyera, naywiększych
 godnego nadgrod, przystała. Żył
 oddalony z całą Familią swoią w
 iedney małej wiosce, gdzie nie
 mając przy sobie, tylko Brata swe-
 go, Siostrę, Zonę y dzieci, nie wie-
 dział o wypadnieniu moim z łaski
 Krolewskiej, y o moim wygnaniu,
 iako y ja niewiedziałem o iego o-
 sobności. Wnet dawną odnowili-
 śmy znościomość: zniewolił mnie,
 abym mu przyrzekł nawiedzić go
 nazajutrz w iego, iak on nazywał,
 pustyni. Przytomność iego ożywia-
 ła we mnie pragnienie współeczno-
 ści, y potrzebę Przyjaciela naypier-
 wszą ze wszystkich dla serca czu-
 łego. Czy uwierzyłabyś Corko mo-
 ia, że tu pierwszy raz zdawał mi
 się

się czas nader długi, pokim do niego nie wyiechał. Przyspieszyłem wyjazd mój, iak tylko mogłem, y na koniec przyiechałem do niego.

Ale co za pociecha była dla mnie, gdym stanął w posrzod Familii, w ktorey wszystko uczciwością, szczerością, niewinnością y zgodą tchnęło! Tam widziałem prostotę z uprzedzającą ludzkością, obyczajność z szczerością, przystoynosc z przymileniem, pracę z wesołością, statek z wolnością. Jey Mość Pani de Veymur przyięła mnie z tą otwartą y obligującą miną, która należyty trzyma frzodek między grzecznością oziębłą y ostrożną względem nowych znajomości, a między przyięciem nad to poufałym, ktore nieprzystoi cale, tylko z dawnemi przyjaciółmi. Nie była iuż w prawdzie w tym wieku, w którym się urodła y wdziękami podobać nieźna; ale w tym długo ieszcze żyć będzie

będzie, w którym przyjemność y
fentymenta, wszystkich serca do sie-
bie pociągają. Skład twarzy szczę-
śliwy, który cnotę wyraża; chara-
kter łagodności z całej wydający się
postaci; coś w nim żywego y bezpie-
cznego, przez co się tym bardziey
poznać daie; ow ton wspaniałości,
powagi, który w prostocie nawet
swoicy, bardziey duży iey, aniżeli
stanu lub urodzenia wielkość okazu-
ie; przymioty gruntowne, teni
przyozdobione wdziękami, których
powab daleko iest prawdziwszy, ni-
żeli urody, y zawsze trwa, chociaż
tamta zniknie; umiejętność bez chlu-
by z nauki, wymowa bez grubego
ięzyka, bez dumy, ale taka, iakie
iest natury wyrażenie; rozum bez
pokazania umiejętności, y nie tak
ieszcze rozum, iak rozsądek: A to,
Corko moja, com ia w Jey Mości
Pani de Veymur uważał; procz te-
go charakter iey doskonale zgadzał
się z charakterem męża; on miarko-
wał

wał w nim, cokolwiek miałby podobno nazbyt porywczego, gdyby tego między niemi szczęśliwego nie było złączenia. Jedno z nich miało z strony swojej przodkowanie w płci, wieku, y w doświadczeniu; drugie zaś miało po sobie skrytą, zwycięstwo otrzymującą, moc łagodności y perswazyi. Poznać było dobrze, które z nich było Głową, ale nikt powiedzieć nie mógł, które z ich obojga było Panem. W niczym uczuć się nie dało panowanie y władza. Jednomyślność nie dopuszczała przymusu, a rozum trzymał mieysce powagi. Oto jest ta, rzekł, prezentując mi ją, Hrabia, która mi życie moje słodzi: oby konserwacya iey y moia mogły rozewnać tęsknicę życia twoiego, lub przydać mu miłego ukontentowania! Pojąłem Zonę moją z miłości; lecz respekt y szacunek, poprzedziwszy miłość, przetrwały upał pierwszych ogniów, a na to mieysce, ferdeczne sprawiły we mnie

mnie ku niey przywiązanie, ktorego nie odmienić nie potrafi. A to są Corki moje, rzeczy ieszcze do mnie Hrabia, ponieważ dawszy mi Niebo iednego Syna, natychmiast mi go odebrało: wnet obaczysz resztę rodziny moiey. Zdumiałem się nad Corkami iego, tak prawie, iako y nad ich Matką. Przystoyność y niewytworność stroiu ich, postać skromna, szczerłość, która się w dyskursach wydawała, y która rozum w nich krasila, ich zgoda y iedność między sobą, sprawność y pospiech wyskoczenia na najmnieysze skinienie, y uprzedzenia woli tych, którzy niezdawali się poniekąd tylko iedney z niemi bydz woli; stateczne ich przywiązanie do zabaw y robot wiekowi y płci przyzwoitych, które iuż na ow czas rokowały, iakie z nich na potym miały bydz Gospodynie, godne Matki swey (: gdyby ją nieszczęśliwie utraciły :) zastąpić mieysce; miłe nie iakie talenta, służące do zastąpienia

pro-

prożnego czasu od zabaw pracowitych przez uczciwy odpoczynek y przyzwoitą rozrywkę Familii, niżeli się nią staną dla męża, któremu tylko samemu będą kiedyś starały się podobać: to wszystko podziwienie y zadumienie we mnie sprawowało.

Czeladź nawet, lubo w śzczupłej liczbie, zlatająca się jednak nie mieć tylko jedną wolą powściązkaną, to jest, wolą Panów swoich, ich raczey dziećmi będąca, aniżeli sługami; kochająca się y w zaimennie w spomagaająca iak bracia, pokazująca oraz przez dawność służby swoiey rozśadek y dobroć tych, którym służyła; w całym domu grunt Ekonomii y widok obfitości, rząd mądry y rozumny, który nie przestawał na poprawie występku, ale którego oraz celem było zapobiegać im; duch porządku daleko miłszy y bardziey kontentujący, aniżeli duch zbytku y rozrzutności; duch gustu dobrego, zamiast

nowo-

nowości y okazałości; zgola nic nie widziałem, co by we mnie wyfokiego o Gospodarzu nie sprawiło było rozumienia, ktorego wszystkie te rzeczy dziełem były. Mądry to musi bydz człowiek, mowiłem sam w sobie, ktory tu rządzi; nie trzeba mu wychodzić z domu swego, żeby znalazł uszczęśliwienie, ktorego próżno w cudzym szukałby kraiu.

W tym Brat y Siostra iego, ktorzy z nim mięszkali, nadešli; ze wszystkich oczu, ze wszystkich twarzy wyczytywałem ukontentowanie y fentymenta pożanowania y wielkiej miłości, ktore we mnie tym bardziey ie w zniecały, y na ktorych samych, zdaie mi się, dosyc było ku zalecie cnoty Hrabiego, iako były mu iuż za nią nadgroda. Szczęśliwe czasy, w ktorych świat w swoich zostawał iefzcze pierwiastkach, takie na ziemi wystawiałyście nam były przykłady, ktorych ona nader prędko zapomniala!

ła! Takimi byli owi zacni y cnotliwi Patryarchowie, ktorych bez żalu, bez gniewu, bez bólu do naszych przyrownać nie możemy obyczajów.

Po obiedzie, podczas ktorego pannaowała pouiałość, złączona z weśolością niewinną y spokojną, schodziłem cały zamek; y iedna rzecz, między wżyskimi inżemi, moją zastanowiła uwagę. W pokoju Hrabiego, w Sali, w niemyścu iednym ustronnym, gdzie on często rozmyślał spokojnie o miłym ukontentowaniu y sposobach dobroczynności, widziałem iednakowy wszędzie portret, wszędzie rownie przenikający, wszędzie okazujący charakter nayszlachetniejszy, naypiękniejszy ze wżyskich charakterow. Był to portret niewiasty; nie Jey Mości Pani de Veymur, ale coś do samego raczey podobny Hrabiego. Jużem go był w przod na iego postrzegł tabakierce, y na pierścieniu, ktory na palcu ręki nosił.

sił. Zdziwiła mnie była ta affekacya. Niemogłem więcęy dłużey milczeć, dawszy mu poznać tę, którą byłem zdięty, ciekawość. Jest to Matka moja, rzekł do mnie z westchnieniem, umiałem malować, y nayszacownieysze, które uczynić mogłem, talentu mego zażycie, było wyobrażać pod wizerunkiem postacią, y naywiększą okazałością tę osobę, ktorey naywięcey winienem, y ktorey naymilsza mi będzie zawżę pamiętać. Zaden z tych portretow nie jest kopią drugiego; każdy z nich podług wyobrażenia w sereu moim malowałem: przeto dziwować się nie trzeba, że wszystkie tak sobie są podobne.

Ten początek mowy, wielką wzbudził we mnie ciekawość. Małz iey tedy Wać Pan osobliwe obowiązki? Owszem naywiększe, iakie tylko mieć można. Ona maie wychowała, podług tego wizerunku,
B ktory

ktory mi wyobrazila, obrałem sobie
Zonę y wychowałem dzieci moje:
iey winieniem męstwo, ktore mnie
wipierało; ona moy uformowała mi
charakter; ona serce moje umiarko-
wała! z iak wielu miar nie byłaż
Matką moją? y czyliż mogę nadto
mieć zawżę sentymentow wdzięcz-
ności największą ze wśzystkich ko-
chającego Syna miłości? To mówiąc,
łzy mu w oczach stanęły y zarumie-
niły się powieki iego. Obląpiłem
go, nie mogąc słowa do niego prze-
mówić; az dopiero po niejakim cza-
sie, chcąc się czegoś od niego ku po-
żytkowi własnych twoich nauczyć
y dowiedzieć dzieci, obligowałem
go, ażeby mi był dokładniey opowie-
dział, co był winien tak dobrej Mat-
ce, co zastaranności iey były około
iego dzieciństwa y młodości, y iakie
z tąd odniósł był korzytki. Zebym
zaś był tym skuteczniey to na nim
wymógł, przyznałem mu się, do
czego chciałem był tego zażyć. To,
czego

czego się Wac Pan domagasz, rzekł do mnie, historyą prawie będzie całego życia moiego; a nie mogę dostatecznie żądaniu iego zadość uczynić, bez ubliżenia respektu winnego odemnie Oycu, ktorego czcić powinienem, y przychylności moiey ku Bratu, który tyle mnie dziś cieszy, ile przed tym mógł mi być przynieść umartwienia. Postrzegam zaś z drugiej strony, iak właśnie to, ktore przed się biorę, opowiedzenie, z Wac Pana zgadza się zamysłem; pozwolże więc Wac Pan, ażebym, godząc moją przychylność z moją powinnością, tego mu tylko uczynił relacją, co mu iest cale do wiedzenia potrzebnego....



CHARAKTERU
M A T E K
Czyli
HISTORII
HRABIEGO
DE VEYMUR

CZĘŚC PIERWSZA.

O Ciec moy, będąc od swoiey wła-
sney Familii do obrania Matżeń-
skiego stanu namowiony, y z przy-
zwitości, y z upodobania skłonił
serce do Jey Mości Panny de Cintré.
Łączyła ona z Szlachetnością urodze-
nia swego wszystkie duszy y serca
przy-

przymioty, y na niczym iey nie zby-
 wało, procz na większym nieco ma-
 iątku; lecz majątek Oyca mego był
 dla nich oboygą dostarczający. W rok
 prawie po zawartych związkach Mał-
 żeńskich, dwoie powiła bliźniąt,
 mnie y Siostrę moją. Myślała sobie,
 że natura dawszy ie razem, dała iey o-
 raz dosyć siły do ich wykarmienia.
 Będzie to poniekąd, mawiała do Mę-
 ża swego, najmocniejszy zwią-
 zkiem, którybym rada niędzy niemi
 uczynić, y pewna iestem, że nigdy
 iedno ku drugiemu nie będzie oboję-
 tne, gdy iednemi wykarmione pier-
 siami, na łonie Matki swoiey w za-
 iemnie kochać się nauczą. Tym pier-
 wszym około nas starannościom rze-
 czą samą winniśmy, y nie naruszone
 prawie, ktorego zażywamy, zdrowie,
 y ścisłą, która nas od siebie nie od-
 dziela, przychylnosc.

Przeświadczoną będąc, że zepsó-
 wanie człowieka w pierwszych iego
 leciech

leciech z skrytey raczey skłonności y zbyt wielkiey do złego. pochodzi łatwości, aniżeli z samego złego; że krew sama, sam temperament nie czynią nas obyczajnemi y cnotliwemi; że nie masz tak powolnego lub tak żywego, tak czułego lub tak nieczułego przymiotu, któryby zażytym y obracanyim będąc iak potrzeba, nie mógł przyiąć złego lub dobrego; że żadnego w nas nie masz nałogu, o którym nie moglibyśmy powiedzieć, dla czego y iakim do nas wkładł się sposobem; y że na koniec naymnieysze rzeczy w naywiększe wpływać zwykły; za prawo dla siebie mieć chciała, nic takowego oczom y pierwszym naszym nie wystawiać wezrzeniom, co by niebezpieczną w nas sprawić mogło impresyą. Zabawki nasze były proste, odzież uczciwa ale nie wytworna, naymnieysze ruchomości y rzeczy do używania, wszystkie zgoła ordynaryjne. Jeżeli podczas (; co iednak zawżde w iey dzia-

ło

ło się przytomności :) z inżemi zaba-
wiliśmy się dziećmi, chciała, ażeby y-
te nałzych, y nuy rzeczy ich bez ża-
dneý różnicy y braku wolno zażywa-
li: szczęśliwe wezwyczajenie, ktore
wiekowi dziecinnemu bynajmniey
nie iest przeciwne, a ktorego łatwo
zaniedbuią, kiedy ich przez próżność,
y niebaczność naszą przed czasem
przodkować y różnić się od drugich
nauczamy! Tym sposobem w począt-
kach zaraz usiłowała, na łonie pielę-
gnuiąc nas równości, zapobiedz
wzrostowi w nas nieszczęśliwych za-
wiązkow pychy, zazdrości, ducha
prywaty y własności, podłey siebie
łamego miłości, ktora się ciśnie do
gruntu serca naszego, do siebie wszy-
stko ciągnie, wżystem chce wła-
dnąć y wżystem radaby pochłonać; a
natomiast pierwżemi ludzkości y
powśzechney życzliwości napawała
nas sentymentami.

Ze wżystem okolo nas starań,
te

te tylko na innych zdawała, którym sama wystarczyć nie mogła; kilku domowych, bez których się prawie obeysć nie mogła, pomagać nam raczej niżeli usługiwać zdawali się (a); nie odmawiali nam w prawdzie tego, czegośmy potrzebowali, ale czynili to niby przez grzeczność (w) ią y niby łaskę nam świadcząc; mając przytym rozkaz nigdy naszym nie dogadzać dziwaństwom (b). Przeto mało co w nas ich było, z przyczyny, że nie starano się zadość im czynić; że prosić a nie rozkazować byliśmy obowiązani; że wrzaski nasze były zawsze daremne (c), chyba gdy ie prawdziwy ból wyciskał; y że tyle tylko płacze nasze zmiękczać zdawały się, ile prawdziwy nasz poznawano ucisk (d). Tak tedy formowała się w nas stałość y równość umysłu, przez uprzążanie w nas żądź zbyt-czynnych, y przez przyzwyczajanie nas do ich zwycięzania.

To

Ta mała garstka służących, którzy nam byli przydani, z wszelkim będąc ku Pani swoiey poszanowaniem, iactwo naśladowali ją w mądrości, y rozumie, który ona w nas zaszczepiała; y nie było z nich żadnego, w którymby, iak sama w sobie, nie była zaufana: nad to, wielka iey nader w wychowaniu dzieci swoich delikatność, wprawiała ich w równą okóło nas troskliwość; a że y Ociec moy ieśnego we wszystkim z Zoną swoją był zawsze złączania, nic im do dobrego nie zostawiało sprawowania się, iako do Pani y Pana swego stosować się postępów. Nieprzestannie ich Matka moia miała na oku, nieprzestannie oraz na siebie samą będąc baczna. Nie tajno iey bowiem było, iako dziecię nigdy z oka nie spuszcza tych, którzy nim rządzą; iako z natury pragnące iść torem inšzych, najmnieysze ich uważa sprawy, ażeby podług wpadającego w oczy swe postępować sobie potym mogło wizerunku,

runku; z iaką ich namiętnością, ich rozmowy przeymuie usilnością, ażeby potym przykładem ich kochać, przykładem ich nienawidzieć mogło: ale nadewszystko wiedziała dobrze, z iaką dowcipnością naymnieyże ich upatruie wady, z iaką bystrością y z iaką podstrzega ich słabość pilnością, ażeby potym miało się czym złożyć y wymówić z uchybienia poszanowania y zaufania w tych, którzy ją onemu w sobie postrzedz dopuszczają. Przeto aż do skrupułu starała się naymnieyże swoje przy nas zwyciężać słabości, ażeby naymniey powagi y kredytu, ktorego chciała w umysłach naszych nienaruszonego dochować, nie utraciła. Zywą będąc z przyrodzenia, tak się jednak miarkowała, że żadnego nigdy ani na twarzy swojej pomięszania, ani w imowie niecierpliwości znaku nie pokazała. Za naypierwsze to sobie miała prawidło, nigdy nas w ten czas nie strasować, kiedy się zbyt poruszoną naszym

naszym bydź czuła przewinieniem; wolała raczey na infzy czas swoje odłożyć strofowanie, aniżeli, zbytnią uniosłszy się gorliwością, dać nam miejsce mniemania, że nie strofowała nas, tylko albo z popędliwości, albo z humoru y fantazyi *. Y zaiste, tak byliśmy przekonani, że sam rozum przez iey do nas mówił usta, y że prawdziwy nasz interes mówić iey rozkazywał; iż nie tylko nie oburzały nas iey strofowania, ale raczey dziękowaliśmy iey za nie, y pierwsi zawsze wstydziliśmy się przed nią tego, co ie na nas było ściągnęło. Często nas nie sama przez się, ale przez infzych strofowała, ażeby nas
była

* „ Nie masz namiętności, nad gniew,
„ która by bardziey szkodziła rozumowi. Bić y
„ karać dzieci, gdy się iest w gniewie, nie iest to
„ poprawiać, ale mścić się. Kara lekarstwem bydź
„ powinna dla dzieci; a czy cierpiełibyśmy Le-
„ karza, który by się gniewał y frozył nad cho-
„ rym? Karania, które się dzieją z uwagą y dy-
„ skrecją, lepiey y z większym od tego, który ie
„ ponosi, przyjęte bywają pożytkiem; nie myśl
„ zaś że był sprawiedliwie ukarany od człowieka

była przyzwyczajoną kochać prawdę, z kądkolwiek by ta pochodziła (e); y starała się na ow czas, abyśmy ją przyjmowali, iako przysługę przynoszącą dla nas przestrożę, którą nam dać chciano. Jako zaś przestrzegano tego, ażeby nas łagodnie strofowano, y fantazyje tylko martwiono nasze; tak, żeby nie dać nam było złego cudzych fantazyi przykładu, y nie pślować charakteru łagodności y dobroci, który starała się w nas uformować, niechciała, ażeby się nam w czym niesprawiedliwie sprzeciwiano (f).

Niżeli nam co czynić rozkazała, uważała pilnie, żeby nam pierwiey mogła była co otym natracić; tak się z nami obchodząc, żeśmy się sami w przed do tego, czego po nas wy-
ciaga-

„gniewem y furią zapalonego... Nie powinni-
 „byśmy nigdy ściągać ręki na tych, którzy nam
 „podległemi być powinni, dokąd w gniewie zo-
 „staniemy. Jeżeli puls biie, y jeżeli czujemy w
 „nas poruszenie, na infzy czas odłożmy sprawę;
 „ponieważ na ow czas nie my, ale namiętność
 „nami włada. *Montagne.*

ciągała, mieć zdawali; tak sobie postępując, że co iey, to się y nam samym podobało; że czego ona, tego y my, iak ona, chcieli; y że pełniąc iey wolą, mniemaliśmy, iż naszey zadość czyniliśmy woli. Jeżeli podczas co trudnego zażło, a trzeba iey było koniecznie kazać nam uczynić, miarkowała w przód siły nasze, ażeby była swoiey na sząć nie wystawiła powagi: przeto nigdy rozkazow nie wydawała niepotrzebnych; y gdy co nakoniec rozkazywała lub zabraniała, nigdy rozkazow y zakazow swoich nie odwoływała, dokąd też same trwały okoliczności, żeby się słabą lub mniey baczną nie pokazała *.

Ale nad czym się naybardziej zastana-

* Toć to iest izczęśliwe stałości z wybaczeniem, mocy z łagodnością łączenie, które istotną wszelkiego do rego rządu iest twierdzą. Stałość bez łagodności iest nieużytością; zaigrrza bardziej. buntuje y do rzucenia przyprowadza iarmę, które nieznosnym czyni. Łagodność bez stałości, iest słabością, w pogardę daje powagę, y wszelki, który mieć powinna, psuje iey kredyt.

stanawiam iest, że władzę swoją y cały wychowania naszego sposob, na naszym ku niey założyła była poszanowaniu y w niey zaufaniu, na naszej ku niey miłości y boiaźni wielkiej rozniewiania iey, na pewnym zawstydzieniu się złego, y na nieiakim na nas samych względzie.

Poszanowanie dla niey winawiała w nas przez swoją stałość umysłu, przez swoje cnoty y rozum, który we wszystkich swoich okazowała czynnościach; zaufanie w niey przeświadczeniem, które w nas sprawiła, że nic nie czyniła y nie wyciągała po nas, coby z naszym nie było dobrem: przez co oraz przywiodła nas była do tego, żeśmy się iey radzi naszych zwierzali skrytości, nasze iey przekładali żądania, nasze przed nią wyznawaliśmy zdrożności, y byli wewnątrz przeświadczeni, żeśmy zawsze iakąs z naszej otwartości odnosili korzyść. Miłość zaszczepiała w
nas

nas miłością, którą ku nam okazowała. Boiaźń rozniewiania iey z tegoż samego pochodziła źródła: y ktorey dobrze zażywać umiała. Jedna iey postać nieco zimna, iedno okazane nam nieukontentowanie, tak nas raziło, żeśmy prawie lodowacieli lub drzeli; ktore gdyby były pod czas dłużey trwały, nie byłoby nic takiego, czegobyśmy byli dla odwrocenia onych nie uczynili.

W zawstydzenie się złego wprawiła nas wyobrażeniem, ktore nam czyniła, tegoż samego złego; nie rozwodząc się długiem naukami, wzbudzała w duszy naszej czułość wysoką y nader wielką delikatność na to wszystko, cokolwiek tylko delikatną dla nas zdawać się mogło materią, y co ona nam zawfze wystawiała, sama razem otoczona będąc wstydem y boiaźnią. Nauczała nas nienawidzieć grzechu bardziey aniżeli śmierci, y wszystko ziała nam się
powie-

powiedzieć, gdy powiedziała *to jest złe*, oprócz tego, nie zgadzało się z iey zdaniem, żeby cierpieć małe złe, a tym bardziey dopuszczać go, ażeby większemu przeszkodzić ziemu; wiedzząc bardzć dobrze, że iedno łatwo o drugie przyprawia, y że to, czego nam podczas pozwalaią, słabym pospolicie przeciw temu, czego nam zabraniają, bywa lekarstwem. Ale nam z łagodnością wyłulżczała naturę tego mnieyszego złego, ktoreby nas podobno z kądinał naymniey było nie razito; dawała nam uczuć to, co za nim następowało; pewne y nieodmienne podawała nam szrodki, mocą ktorych mnieyszych uchodząc, większym zapobiegaliśmy błędom, a zapobiegaliśmy niezawodniey.

Do względu na nas samych prowadziła nas przez wysokie, ktore nam czyniła, natury naszej, duszy naszej, rozumu naszego, y tego, co Bog w nas y dla nas uczynić raczył, wyobrażenia. *Bydź stworzeniem rozumnym,*
mawia-

mawiała podczas, *a tak sobie postępowa-*
wać! Często kroć przyrównywała nas
 do nas samych; „ Cielzę się, mój Sy-
 „ nu; mówiła raz do mnie; patrz,
 „ czym byłeś niedawno, a czym te-
 „ raz jesteś; rosłeś tyłą stopniami w
 „ obyczaje y mądrość: spodziewam
 „ się, że cię za rok tyle ielzcze dru-
 „ gie przybędzie, cc,

Ale nadewszystko rzeźwiła y oży-
 wiała wśzystkie swoje nauki duchem
 tey świętey religii, ktorey rada nas
 nauczała; też same nauki, ktore nam
 o niey dawała, chciała, abyśmy
 skutkiem zaraz wykonywali; przy-
 zwyczalała nas do czynienia sobie sa-
 mym iak naywiększych z iej nauk
 prawideł obyczajności; nieprzeszan-
 nie napełniała nas poszanowaniem
 naywyższey Jstoty, y wszędzie przy-
 tomnego nam okazowała Boga. Z
 większą nierównie to czyniąc pilno-
 ścią, aniżeli mamki y większa część
 matek nabiiaią dzieciom swoim gło-
 C wy

wy strachami nocnymi y upirami. Nauczając nas prawd Chrześcijańskich, naymniey sprzeciwiających się im nie cierpiała w nas postępku: często nam te wielkiey wagi powtarzała prawdy; że cnota bez religii szczerym iest omamieniem; że tylko iest interesowana, y że łatwo iey za naymnieyszą odstąpić okkazyą: że z drugiey strony, religia złe zrozumiana y wzięta, zamiast oświecenia, przesądow nas nabawia; y że bardziey nas do złego pod rozmaitemi prowadzi pozorami, aniżeli od niego odwodzi przez skutecznych podanie nam do tego szrodkow.

Y w tych ci to sentymentach pozfanowania, zaufania y miłości, w boiaźni rozniewania iey, w sentymentach uczciwych y w duchu religii matka moja znaydowała zawsze, ile kroć było potrzeba, naysłodsze y nayskutecznieysze na nas sposoby. Od tych, nayistotnieysze do nakłonienia nas

nas do czego, zasięgała pobudki; z tych kary y pochwały czerpała; na tych na koniec całą ułniejętność y wżystek edukacyi naszej gruntowała sposob *. Nie zaniedbywała tym czasem do wyobrażenia słodkiew powinności, tego wżystkiego przydawac, cokolwiekby ją nam czyniło przyiemną, y do niey bydz mogło powabem; nigdy zaś nie zasięgała na ten koniec, niebezpiecznych frzodkow od próżności, od nienawiści, od tukania, od podłey y niewolniczey boiaźni, y od żadney z owych niefrześliwych naniętności, z ktorych iedney nie poprawuiemy, tylko ożywiając drugą, y ktore mnieyszey ułonności inaczey nie zapobiegaią,

C2 tylko

* „ Młodź z surową łagodnością do dobrego „ prowadzona bydz pwinna, nie tak, tak się „ dzieie... Oddal gwałt y mus. Nie małz nic, „ zdaniem moim, coby naturę dobrze stworzoną „ bardziew upodłalo y przytłumiało. Jezeli „ chcesz, ażeby się dziecie bało zawstydzenia y „ kary, nie zatwardzayże go w nich. *Essais* „ de Montaigne.

tylko ażeby nas o większą iaką przyprawiły zbrodnią. *

Procz tego, łatwo nader błędom wieku naszego wybaczają, nie karząc w nas, tylko iedną krnąbrność y złą wolą. Przymuszoną będąc karać, szła najprzód do źródła złości, w początkach ie zaraz zastanawiając, ażeby dalszemu iego w nas przeszkodziła biegowi; zaraz karała, ażeby potym surowiey nas karać nie była obligowana. Jeżeli ani nieukontentowanie z iey strony, ani z naszej poczuwanie się nie poprawiało nas, na ow czas postępowała sobie z nami iak z choremi y w malignę albo szaleństwo wpadającemi; odłączała nas od swego stołu; spać, nam iść kazała; sama potym nas budziła, y nie tylko do tey przyprowadzała tęsknoty, żeśmy nic

robić

* „ Azali nie wiemy, że wszystkie namię-
 „ tności są sobie siostry; że iedna wszystkie wzru-
 „ szyć może; y chcieć iedną drugą wykorzenie,
 „ iest to czynić serce czulszym na wszystkie. cc.
 „ M. Rousseau, *Lettre sur les spectacles.*

robić nie mogli, ale też do przykrego uczucia, żeśmy byli traktowani nakształt owego, co zdrowie utracił, albo co samo chcąc odśzedł od rozumu.

Raz nadewszystko skarala mnie była za kłamstwo, ale inszym, podług wymiaru winy, sposobem. Nie wiem, iak mogło mi było wypaść; ponieważ żadney kłamania nie miałem potrzeby, a do tego wiedziałem dobrze, że występki wyznany był zawsze występkiem darowanym. Z tym wszystkim skłamałem, cożkolwiek kłamstwa tego było przyczyną, a to ieszcze względem Matki moiey w rzeczy naydelikatnieyszey. Ten występki, mowiła, do wszystkiego prowadzi; raz się go Syn moy dopuściwszy, w krotce wszystkich z nim nabędzie występki; y też sama podłość duszy, ktoraby go do tego iednego przywiodła, łatwoby go o wszystkie inne przyprawiała zbrodnie

dnie *. Chciała więc wszystkich za-
żyć sposobow na moje zawstydzienie
y na moje ukaranie. Pokazała mi nie-
ufność, ktorey nigdy nie miała; wszy-
scy przykładem icy zdawali się mi
nie ufać; o naynaturalniejszych mo-
ich powątpiewali sentymentach; po-
wiedział by był kto, że nayotwartsze
moje nie już więcej nie znaczyły
wyrazy, y że się już mową z nikim
nie zgadzałem. Gdy jedno słowo w
cudzych uściech wszelki kredyt y ca-
łą moc u mnie przysięgi miało, nay-
mocniejsze z moiey strony zape-
wnienia ieszcze się drugim bydź nie
zdawały tylko szczerem kłam-
stwem. Ah! iakżem się na ow czas
widział bydź upodlonym! Brzydzi-
łem się sobą samym, y lubo nie długo
w tym zostawałem stanie, nie wiem
jednak, ieżelibym miał był tyle siły,
żebym

* To jest, co żywo mader wyraża owo 'przy-
sowie Angielskie: *Shew me a liar, and ill shew
you a thief*. Pokaż mi kłamcę, a ja ci zaraz ukazę
złodziera.

żebym mógł być w nim dłużej wytrwać. Ta kara w naturze występku wyszukana, na zawsze mnie poprawiła; y odtąd Matka moja nie przestała nam z nową codzien zalecać pilnością, z gorliwością codzien gorętszą, miłość prawdy bądź w zdaniach naszych, bądź w rozmowach naszych, bądź w naszych sprawach.

Tak przepędziliśmy byli pierwsze nasze lata dalekiemi będąc od zarazy narowow, dalekiemi od błędow, których równie Matka moja obawiała się; mało co ludzi obcych znaleźmy; a na których patrzeć byliśmy obowiązani, tych ona przykładem swoim wiek nasz szanować uczyła dziecinny *. Na ostatek, do tego już przyśzedłem był wieku, gdzie potrzebowała pomocnika, na którego, względem

* Jest to iedna z najpiękniejszych edukacyi y mądrości maxyma, którą Juwenalisz Poeta owym wiadomym wyraził wierszem:

Maxyma debetur puero reverentia.

dem mnie, mogła by się była zupełnie spuścić w tym, czemu iey wydolać nie mogły starania. Musiała była zawżę swoią zatrudniać się Corką; iam zaś potrzebował Mistrza, którym Ociec mroy bydz mi nie mógł. Daleką była od owego niektorych względem edukacyi zdania, czyli raczey chimery, że potrzeba wprzod żyć samemu, żeby się nauczyć żyć potym w społeczności; y nie chciała wystawiać się na niebezpieczeństwo w padnienia z sobą samą w kontradykcyą. Potrzeba więc było mieć kogoś, któryby mnie był na świat wyprowadził, z nim mnie, bez zepsucia iednak, stowarzyszył, dał mi go poznać, bez wystawienia mnie na szanc obłud y omamień iego. pilnował mnie y był mi wprzyswoitych płci moiey, wieko wi moiemu, y rozmaitym, wktorychbym się potym znaydował, powinności zabawach przewodnikię. Potrzeba, mowię, było człowieka, ktoren ti by mogła była najmilszego depozytu,

to

to iest, Syna swego; depozytu najswiętszego, to iest, powagi swoiey powierzyć macierzyńskiej; człowieka, któryby wszelkiego godzien był poszanowania, y któryby miał te wszystkie przymioty, ktoreby ona kiedyżkolwiek w iego chciała widzieć uczniu, czyliby to zaś był Nauczyciel. Czyli to zaś był Nauczyciel, czyli Guwernor, nie dbała o nazwisko, byleby miał talenta y cnoty temu, któryby sprawował, przyzwoite urzędowi; byleby moim był przewodnikiem, przyjacielem, y zastępcą Oycy, ieżeli tylko dostatecznie Oycy zastąpić można.

Nie tajno iey było, że taki człowiek nie bywa płatny; ale wiedziała oraz że zrayduią się ytacy, ktorzy przy wielu y wielkich zasługach y zdaniach nie mają fortuny, y nie zostaje im, tylko inszych ludzi bawić się formowaniem; że dzieląc się z iednym z tych męża swego fortuna, przyczyniała iey synowi; że nie tak szło o umniey-

mnieyszenie majątku dla opłacenia takiego Mistrza, iako raczey o uczynienie mu milego obcowania, y takiego poszanowania, z iakim temu słanicmu ku swemu przynależało bydy uczniowi. Zawzię się gniewała na tę podłość duszy, która sprawuje, że Guwernor który swoje przedaie prace, y że ie niektorzy zakupują rodzice; ale razem niedziwowała się temu bezwstydnemu frymarczeniu, że podczas ieden nad to śmie cenie to, co drugi rozumie, iż już przez iakiekolwiek wyznaczone opłacił solarium.

Ale iakoż było tak wspaniała y nie interesowaną znaleźć duszę, iakiej ona iedynie upatrowała? Trzeba było drugiej takiej, iak ona sama była: dusze wielkie łatwo się poznawaia y z sobą schodzą. Znalazła Matka moja w osobie Jego Mości Pana d^o Orval przyjaciela takiego, iakiego pragnęła. Będąc mu poruczony, najmniey nie odmieniłem był sposobu my-

myślenia y czynienia; iedne oboygą ich były poczatki; zupełnie z sobą zgadzali się; powaga ich była iak iedna. Nie postrzegłem, że miałem nowego Mistrza, tylko z nowych, które iego przynosiła mi społeczność, słodyczy, y zobszernieyszych, do których, w ich mi udzielaniu, gust we mnie zaostrzał, wiadomości....

P R Z Y P I S K I.

(a) *K*lika domowych....pomagać nam raczy, niżeli usługiwac zawali się. „ Tak sądziłam, że nayistotniejszy wypielegnowania dziecięcia częstką, o ktorey w naypieczotowitszych podczas zapominamy edukacjach, iest, dawanie mu uczuć iego mizeryą, iego słabość, iego podległość.... Zaprawione od ich urodzenia,

nia, przez pieszczoty, w których są wychowane, przez względność, którą na nie wszyscy mają, przez łatwość w otrzymaniu tego, czego pragną, do tey myśli, że wszystko fantazyom ich służyć powinno, z tym głupim młodź wychodzi na świat przesądem, y częstokroć się go nie pozbywa, chyba mocą upokorzenia, znieuwag, y niesmakow; przeto, radabym Syna mego od tey drugiey y zawstydzaiącey oszczędzić edukacy, a przez pierwszą sprawiedliwe w nim orzeczech sprawić rozumienie, &c. Tak Jęgo Mość Pan Roulseau pewna kochającą y o ulzczeńliwienie dzieci swoich troskliwą wyprowadza mowiącą Matkę.

(b) *Maiąc przytym rozkaz nigdy naszym nie dogadzać dziwactwom.* „Wieszże, który jest nayspewniejszy sposob, którym dziecię twoie uczynić możesz nieulzczeńliwe? ato przyzwyczajając ie do otrzymania wśzystkiego: ponie-

ponieważ pragnienia jego nieprze-
stannie zaostrzając się przez łatwość
w dogadzaniu im, kiedykolwiek
przymusi cię niemożność, że, choć-
byś nie chciał, odmówisz mu, a to
niezwyczajne odmówienie bardziej
je umartwi, aniżeli gdyby utraciło
to, czego pragnie. Nayprzód naprze
się trzciny, którą trzymał; w krotce
naprze się twego zegarka; potem na-
prze się ptaka, który lata; naprze się
gwiazdy, którą widzi że świeci zgola
naprze się tego wszystkiego co oba-
czy. Nie będąc Bogiem, iakże żądy
jego dogodził. . . . Widziałem dzieci
tym pielęgnowane sposobem, . . . któ-
re wrzaskiem swoim powietrze na-
pełniały, nikogo nie chcąc słuchać że
ich żądaniu natychmiast nie dogodzo-
no. Prożno wszyscy ubiegali się, że-
by się im byli przypodobali; ich pra-
gnienia przez łatwe roziątrzając się
otrzymania, przy rzeczach upierały
się niepodobnych, y zdawało się im,
że same tylko zewsząd ponosiły
prze-

przeciwności, przeszkody, trudności, uciski; ustawicznie grożąc, ustawicznie gniewając się, ustawicznie sierdząc się, całe dni wrzeszczały, płakały: y toż to są istoty prawdziwie szczęśliwe? słabość z panowaniem złączona, rodzi głupstwo y mizeryą. Z dwoyga dzieci zepsowanych jedno stoł biłe drugie morze siecze; będą miały wiele do sieczenia, y do bicia wprzód niżeli żyć będą contentemi &c. *Jegomosc Pan Rousseau.*

Powiaśnia historyikę do tey stosującą się okoliczności, y wiele Matek daleko lepiej poprawić mogącą, aniżeli wszystkie, które tylko dane im bydz mogą, nauki:

„ Pewna rozumna Pani mając jednego Syna, tak się bała, żeby z sprzeciwienia mu się iakiego nie zachorował, że pötym małym stał się tyranem, y byle cokolwiek! naysmieszniejszy iego nie dogodzono zachce-

chceniom, w gniew wpadał niepomiarowany. Mąż pomienioney Damy, iey krewni, y przyjaciele przekładali iey przed oczy, że samo chcąc tego tak ulubionego gubiła Syna, ale to nie nie pomogło. Dnia pewnego, będąc w swoim Pokoju, usłyszała Syna na dworze płaczącego: drapał twarz swoją z ziałości, że mu ieden z służących nie chciał dać tego, czego się on napierał. „Jakżeś nierozumny, rzekła do pomienionego sługi, że nie daiesz dziecięciu tego, czego chce; day mu zaraz. Na pocziwość moją, Mościa Pani, odpowiedział sługa, może y do iutra wrzelszczę, a tego, czego się napiera, mieć nie będzie. &c. Na te słowa Dama ledwie się nie wściekła, y w niemoc gwałtowną nie wpadła. Leci czym prędzey, w biegłszy do Sali, gdzie się iey Mąż z kilką swemi znajdował Przyjaciółami, prosi go, aby z nią poszedł y tego zgromił z uchwałość, który śmiał się iey był sprzeciwić.

Mąż,

Mąż, który równie dał się iey był powodować, iak ona Synowi, idzie z nią ruszywszy ramionami; a goście tym czasem posli do okna, aby widzieli, o co to szło. „, Hultaiu, rze-
 cze do sługi, iakoś śmiał nie usłuchać Jey Mości y nie dać dziecięciu tego, czego chce od ciebie? Prawdziwie, Mos Panie, odpowiedział sługa, niech mu sama Jey Mość da, kiedy chce; kwadrans iest, iako w wiadrze z wodą obaczyło miesiąc, y chce abym mu go dał. &c. Na te słowa, Mąż y wszyscy głośno rozśmiać się musieli goście. Ona nawet sama, mimo gniew swoy, nie mogła się od śmiechu wstrzymać; ale potym tak się tey wstydzila śceny, że się w krotce poprawiła, y z tey małej istoty plugawey y rozpustney, miłe przerobiła dziecię. Jak wiele Matek podobnego potrzebowały by przypadku! &c.
Dict. hist. d^e Educ.

(c) Wrzaski nasze były zarówże daremne.

czy, którą widzi, a dać mu ją chcemy, lepiej jest ponieść dziecko do owej rzeczy, aniżeli rzecz przynosić dzieci. cc, *Jmć Pan Rousseau.*

(d) Tyle tylko płacze nasze zmięczać zdawały się, ile prawdziwy nasz poznawano ucisk. „ Jest to nader wielki dar, gdy dziecko w ten czas tylko płacze, kiedy to cierpi: ponieważ na ow czas, mowi Jego Mość pan Rousseau. doskonale poznaiemy, kiedy potrzebuie pomocy, y nie trzeba, jeżeli to by dż może, momentu jednego z daniem mu iey opóźniać się. Potrzeba nawet ie uprzedzać y nie czekać, ażbyśmy o iego potrzebach, przez iego ostrzeżeni byli wrzaski. Jeżeli zaś nie możesz mu pomodż, bądź spokojny; nie podchlebiaj mu abyś go uciszył; podchlebiania twoie nie uleczą iego kolki; a tym czasem pamiętać będzie o tym, co ma czynić na potym, abyś się z nim pieścił, y iak raz nauczy się do swoiey umowy cię woli, już jest Panem twoim, już po wszystkim... Długie płacze dziećcia, ktore ani jest skępowane, ani chore, y ktoremu na niczym nie zbywa, są to tylko, z nałogu, y krnąbrności płacze; nie są natury dziećtem ale mamki, która

D nie

nie umiejąc zcierpieć naprzykrzania się, pomnaża je, nie pomnażąc na to, że uspokajając dziś dziecię, pochoch mu dajemy, ażeby jutro bardziey ieszcze płakało. Szczegulny sposob uleczenia albo zapobieżenia temu nałogowi, iest, żadney na to nie mieć baczności. Nikt nie chce nic darmo czynić, nawet ani dzieci. Uparte są w swoich pragnieniach; ale iezeli ty masz więcey stałości, aniżeli one uporu, stygną w nim y do niego się nie wracają. Y tym ci to sposobem oszczędzamy im łez, y przyzwyczajamy je, aby ich nie wylewały, tylko chyba gdy ból iaki do tego je przymusza. Naostatek, gdy płaczą z dziwaństwa lub krnąbrn ścią, pewny do przeszkodzenia dalszemu ich płaczowi frzodek iest, przez miły iaki y poruszający rozrywać ie widok, ktoryby ie przyprowadził do zapomnienia o tym, że chciały płakać. Wiele iest mamek, w tym biegłych sposobie, ktory, dobrze zażyty, bardzo iest pożyteczny; ale nader potrzebna rzecz iest, ażeby dziecię nie poznało się na tym, że ie chcemy rozerwać; y żeby się bawiło, nie domysłaiąc się, że tego po nim chcemy: owoż na co iednak wszyśkie mamki nie mają baczności.

„ Ażeby

„ Ażeby dzieci cały dzień płakały ,
nie potrzeba czasem, tylko żeby posłrze-
gły, że nie chcemy aby płakały... To
zaś gorsza, że z tą w wieku dalszym
nabywają złości. Toż samo, co ich
czyni we trzech latach krzykliwemi ,
czyni ich w dwunastu krnąbrnemi, w dwu-
dziesięciu swarliwemi, hardemi w trzy-
dziesięciu, nieznosnemi w całym ich ży-
ciu, cc.

Dla tego te wszystkie y obszerne w
twoj materji tu przytaczam kawałki ,
że jestem przeświadczony, iż cała prawie
sztuka, y wszystka trudność pierwszej
edukacyi z też pochodzi dziecinnych do-
brze albo źle zrozumianych, dobrze albo
źle od miłości Matek miarkowanych; albo
jeżeli chcemy, z sprawiedliwego, które
one uczynić umieją y umieć powinny,
prawdziwych ich potrzeb od dziwactw
rozeznania.

(e) Ażeby nas była przyzwyczaiła
kochać prawdę, z kądkolwiek by ta pocho-
dziła. W formowaniu człowieka, nay-
istotniejsza usługa, którą mu tylko u-
czynić możemy, jest, sposobienie go do po-
znania prawdy, dając mu uczyć cały iey

Dz

szacu-

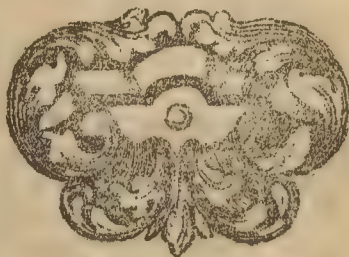
szacunek, y miłość iey w nim wznieca-
jąc. Trudność, z którą ią naturalnie
przyimuie my, gdy się zdaie nam sprze-
ciwiał, naywiększą do poprawy naszych
defektów y naszych narowów iest zawa-
da. Powinni byśmy sami naprzeciw iey
lecić, pytać się wszystkich ludzi gdzieby
ią znaleźć, y nie poczytać za przyjaciół
tylko tych, którzy nam ią mówią y po-
znać daią. Atoli miasto tego wszystkie-
go odpychamy ią od siebie, gniewamy
się za nią, y iako żadnego prawie nie
masz człowieka tak wspaniałego, żeby
iey szukał y słuchał, tak nie masz niko-
go tak odważnego, ażeby ią mówił. Y
dla tego też nie masz prawdziwych przy-
jaciół, albo jeżeli są którzy, są nieuży-
teczni; światło iey staie się dla nas pra-
wie niepodobne; a przecie dla wszystkich,
ile nas iest, osobliwie zaś dla ludzi na u-
rzędzie jakim będących, tak iest potrze-
bne! czego by uczynić nie mógł dla bobra
pospółstwa, na Dworze Monarchy przy-
jaciół prawdy, Faworyt szczerzy y cno-
tliwy! Przekłeta pycho, iakże wiele złe-
go na świecie broisz, a iak wiele dobrego
nas pozbawiasz! Uważając tkliwość w lu-
dziach, gdy ich oświecamy w własnych
ich y prawdziwych interesach - z nieia-
ką

ką nymą ich próżności, zdaie się, iak by było z naywiększym ich pokrzywdzeniem, nie wierzyć, że są doskonałemi, albo podawać im szrodki do nabycia doskonałości.

(f) *Nie chciała, ażeby się nam w czym niesprawiedliwie sprzeciwiano.* „Jak nayspilniey staray się oddalać od dzieci służących, ktorzy ie drażnią, roziątrzą i y do niecierpliwości pobudzają; tacy sto razy bardziey ie psują y szkodzą im, anizeli niepogody, zimna, y insze przykre czasow odmiany. Poki dzieci z strony samych tylko azeczy, a nie z strony ludzi doznawać będą przeciwności, nie będą ani krnąbrnemi, ani gniewliwemi, y zdrowie swoje ocalą ... Ale pomnieć zawsze na to potrzeba, że bydź im posłusznym, a nie sprzeciwiać się im, wielka iest różnica. cc. *Jmość Pan Rousseau.*

Jeżeli zaś potrzeba oddalać służących, ktorzy drażnią y sprzeciwiają się dzieciom; czegoż się dopiero obawiać nie potrzeba od tych, ktorzy ie do mszczenia się, do bicia namawiają? „Widziałem, mowi pomieniony Autor, tak nie-
rostro-

roftropne Guvernantki, które pobu-
dzały dziecię do nieposkufzeństwa, do
bicia, które siebie nawet same bić do-
puszczały, z słabych ich śmiały się ra-
zow, nie pomnając na to, że ile razow,
tyle było zaboystw w intencyi małego
szaleńca, y że, kto rad bić za młodu,
na starość rad będzie zabijał, cc.



CHARA

CHARAKTERU
M A T E K
Czyli
H I S T O R Y I
H R A B I E G O
D E V E Y M U R

CZĘŚĆ DRUGA.

DO poki Matka moja nie dała mi była Jegó Mości Pana d^c Orval za przewodnika y przyjaciela, mało co z infzemi obcowałem ludźmi; lecz od owego czasu większą z niemi zabierać począłem znościomość; co raz w ściślejsze y nieuchronne z familią moją wchodziłem związki; miewałem do pewnych nauk y towarzyszy-
szow y mistrzow; (: ponieważ nie rozumiano, ażeby nauczyciel moy własny miał mi bydź do wszy-
stkiego :). Widziałem się więc bydź
konie-

koniecznie z większą ludzi związanym liczbą; a odtąd nie było to tym samym w niebezpieczeństwo wszelkich błędów, y wszelkich mnie podawać zarazy? Bynaymniey; ponieważ tak się starano żadnego nie dać im do serca mego przystępu, iż nie potrzeba było obawiać się, ażebym się ich był chwycił. Pierwsze moje nawyki, pierwszy gust we mnie sprawiony, początki tak uczciwe y tak mądre, które prawie od kolebki w pamięć moją wszczepiano, niyb dwoiakie już na ow czas, które trudno było przelamać, około duszy, y około serca moiego formowały przedmurze. Trzecim, a tym naymocniejszym była przytomność y postępowania zemną sposób moiego przewodnika. Albowiem wierny ten przyjaciel nigdy mnie na mgnienie oka nie odstępował, y tak był do mnie przylgnął, tak miłe z sobą uczynił mi był obcowanie, że nigdy ieden z nas nie mógł byt bez drugiego. Nie
obe-

obeszło się bez niego we wszystkich inoich naukach, żeby mnie był w nich nie oświecał, żeby mi był do poymowania ich nie pomagał, żeby się był w raz zemną nie uczył, czyniąc się podczas, ku większemu moiemu w nich postępkowi, moim uczniem y moim przeciwnikiem *. Nie obeszło się bez niego we wszystkich moich uciechach, żeby ie był nie miarkował; żeby mi ie przyzwolitszemi, y przez okrałę, którą im dawać umiał, nie czynił był przyiemniejszy. Nie obeszło się bez niego we wszystkich, w których się tylko znaydowałem, kompaniach, żeby mnie był w nich nie uczył wyboru; żeby mnie był od ich nie zastaniał niebezpieczeństw; żeby mnie był od tych, które wcale mi nie przystały, rostopnie nie odwoził; żeby do zbyt ścisłego towarzysz-

* „ Nie chcę, ażeby sam tylko rozumował „ y mówił nauczyciel; chcę, ażeby też y swego „ podczas mówiącego posłuchał ucznia *Essais de „ Montagne.*

rzystwa ztemi nawet nieprzeszkadzał
osobami, które zdawały się mi być
przyzwoitsze; żeby mi był nie przy-
pominał y nie dopomagał stosowania
początków moich z sentymentami
świata, z fałszywemi, których przy
mnie popierano, maxymami, y z nie-
bezpiecznemi, które mi się podczas
konieczności widzieć zdarzały, przy-
kładami. Bronił mnie od przesądów,
każąc mi rzeczy w samych sobie uwa-
żać, każąc mi dawać im szacunek nie
przychylając się do mniemań, naucza-
jąc mnie, ażebym do tego, co dosta-
tkami zowią, przyzwoite ich warto-
ści miał przywiązanie; y to jest, co
moiey ku nim naybardziej zapobie-
gało żądzy, y co nawet częstokroć
pragnienie ich we mnie przygaszało.
Uczył mnie szczęście od bogactw, u-
kontentowanie od wesołości, wiel-
kość od dostoięństw y tytułów, cno-
tę od iey larwy, y postaci, człowie-
ka od iego różnic szaty. Ale żeby tu
podobno nie uformował był we mnie
ducha

ducha obmowy y złego charakteru,
 nauki iego były ogólne, y praktyka
 ich nie w sobie nie zawierała osobi-
 stego. Względem zaś występku i-
 a-wnych, z ich widoku czynił mi szko-
 łę cnoty; wglądałem z nim po prostu
 w ich naturę, y brzydziłem się niemi;
 uważałem tak bliskie, iako y dalsze
 ich skutki, y natychmiast wstyd y
 boiaźń we mnie wzbudzały. Widok
 ten, gdyby był w cześniejszy, stałby
 się był dla mnie niebezpiecznym; po-
 źniejszy zaś mnieyby mi był do ko-
 rzystania z niego pomocnym. Z tym
 wszystkim, nie zapominał oraz nau-
 czać mnie, ażebym oddzielał czło-
 wieka od iego przywar, poważał iego
 naturę y kochał iego osobę, brzydził
 się zaś iego występkami, y nad iego
 ubolewał zdrożnościami. Co więcey?
 Nadewszystko w ćwiczeniach religii
 y cnoty nie obeszło się bez mego prze-
 wodnika, bez mego nauczyciela, bez
 mego przyjaciela, żeby mi się był nie
 dał w nich zakochać, żeby ie był nie
 miar-

miarkował, żeby ie był we mnie bardziej przykładem, aniżeli usta nie wmawiał swoiemi.

Chodziliśmy razem nad ludzkiemi litować się nędzami: płakał on nad nieszczęśliwemi, płakałem y ia z nim; cieszył on ich, y iam się też w sobie w raz z niemi cieszył. On starania swoje lub kredyt swoy dla nich łożył, mnie zaś częstokroć ich czynił agentem lub ich opiekunem *. Trapił mnie ich widok, rad przecie tym trapiłem

* „ Te są moje nauki; ten więcej w nich „ postąpił, kto ie wykonywa, aniżeli ten, który „ ie umie.

„ Nie przestają szemrać do uszu naszych, wła- „ śnie iakby kto hał w léiek; a naszą powinnością „ jest, powtorzyć tylko to, co nam powiedziano. „ Chciałbym, ażeby nauczyciel naprawił ten zwy- „ czaj, y żeby zaczął w początkach, podług sposo- „ bności duszy, którą ma sobie poręczoną, poczy- „ nał od wystawiania iey niby iakichś widokow, „ pozwalając, ażeby sama doświadczała rzeczy, „ sama ie obierała, y sama ie przez się rozczyna- „ wała; podczas otwierając iey do tego drogę, a „ podczas zostawując iey, aby ią sama sobie obie- „ rała. *Essais de Montagne.*

piłem się sposobem. Te łzy litośne nie wiem z kąd sercu mojemu radość jakąś przynosiły, którą ja nad wszystkie burzliwe byłbym przekładał uciechy. „Moy przyiacielu, moy Synu, cc mawiał podczas do mnie moy przewodnik, „iакżeś szczęśliwy, żeś się czułym urodził, y iак lepsza „rzecz iest daleko, wylewać łzy „politowania y czułości, aniżeli „śmiać się z szczęśliwemi wieku tego, a bydz przytym, iак oni, nie- „czułym *. cc. Nigdy łzy nasze nie były niepożyteczne tym, ktorych pocieszyć chcieliśmy; a iako zawŹze ich zostawialiśmy mniej strapieniami, tak nigdym od nich bez większey serca nie odchodził pociechy. Ktoby uwierzył, że takowym obchodząc się ze mną moy Rządziel sposobem, naywiększą to dla mnie było nadgroda, gdy mógł *dobrze czynić*; y zdawało

* Tak iest bez wątpienia; szczęśliwy, że się czułym urodził; ale tę czułość, ten charakter litości y sentymentu. żywi y powiększa edukacya;

ło mi się, iż mnie nader surowo Jego
Mość Pan d^e Orval ukarał, gdy mi,
nie będąc o co ze mnie kontent, do-
brze z sobą czynić nie pozwalał. Ze-
bym mógł być łatwo tey tak słodkiey
powin-

a to tak? Tym dziecię pielęgnać sposobem, aże-
by się więcej inżemi aniżeli sobą samym zatru-
dniało. Jeżeli przeciwnie nadto się nim zatru-
dniamy, jeżeli więcej przyzwyczajamy je do sta-
rania o sobie większego, aniżeli o inżych; pewna
rzecz jest, iż dziecię daley będzie nieużyte, we
wzyskim sobie tylko będzie upatrowało, a
naypierwzemi ofiarami jego nieużytości, y jego
samotności ci sami stana się, co go tak wypielegnowali

Rodzić się więc tkliwym jest albo wielkim
dobrem, albo wielkim złym: tklivość ta może być
dla nas samych źródłem szczęśliwości lub nieszczę-
śliwości, podług złego lub dobrego jej umiarko-
wania. Niechay więc edukacya, niechay religia
nieporządne powściąga namiętności; niechay na-
tomiast rzeczy uczciwych, uciech czystych y nie-
winnych smak wznieca y czucie: niechay nam do
osob by też nayniewinniejszych zbyt przywleczy-
wać się nie dopuszczają; niechay skłonności nasze nie
będą skłonnościami własney lub szaloney miłości,
ale ludzkości, życzliwości, y czystości; niechay
będą skłonnościami przyjaźni, wdzięczności, miło-
ścią prawdy, porządku y cnoty; a wszystko, co-
kolwiek jest na świecie. tak nas interesować bę-
dzie, żeby nas oraz szczęśliwemi niejako uczyniło.

powinności, y tey tak piękney, która wemnie wzbudzał, zadość czynić skłonności; roztropnie czynił mnie oszczędnym w kupowaniu rzeczy, których porrzebowałem; różne ich pospolicie wystawiając mi gatunki: to, mawiał do mnie, wystarczyć ci powinno ku twoim potrzebom, ku twoiey wygodzie, y nie upodli stanu twego; toby ci także mieć niezawadziło y nie było by nad to, ale więcej kosztuie, a tak mnieyby ci zostało, z czegobyś mógł dobrze komu uczynić. Tak mawiając, dawał mi razem poznać, com powinien był raczey obrać (a). Odżywiał y powiększał moją tkliwość, y przez uwagi, które mi czynił, coraz więcej dawał mi do nauczania się z widoku nieszczęścia y mizeryi ludzkiey.

„ Ci nieszczęśliwi, mówił raz do
 „ mnie, daleko bogatszych mogli
 „ mieć przodków, aniżeli są twoi
 „ rodzice: cc. (: a takich mi często
 „ nastręczał, y skrycie mnie formował,

mował, pozwalając, ażeby mi podczas swoje opowiadali nieszczęśliwości, :) „, iedna odmiana szczęścia, albo też podobno złe rządzenie się, do tey ich przyprowadziło nędzy. Obyś y ty podobno, y dzieci twoie takowego nigdy nie doświadczyli losu, y takowego nie potrzebowali ratunku ! cc.

Takie dawał mi nauki moy przewodnik; ale nie przestając na niego mądrość, chciał być ieszcze uformować wemnie duszę stałą, nie-trwożliwą, y ktoraby przeciwnym szczęścia nie dała się wzruszyć obrotem *. Zeby zaś był do tego przyszedł, mimo rozmaite doświadczenia, przez ktore stopniami wiek moy starał się formować gziecinny (b), przyzwyczaił mnie pomału do umniejszenia y do odeymowania sobie

* *Szczęśliwś, wołał Dyonizy młodszy w Koryncie, ci, którzy w wieku dziecinnym, biedy y nieszczęścia doświadczyli.*

bie tych nawet rzeczy, które miałem; żeby mnie razem uczynił był dobroczynnym y wspaniałym, hojnym bydź mi kazał w tym nawet, w czym największe miałem był upodobanie; równie ziemną obchodził się bez tego, cōm sądził dla nas bydź potrzebnego; zaprawiał mnie niby do iakiegoś tak duży iako y ciatu przeciwnienia się, nauczając mnie walczyć przeciw potrzebom y żądom (c). Wystawieni podczas na wszelkie niepogody, niewygodnie sypiając y żyjąc, całe prawie w chałupkach przepędzaliśmy miesiące, gdzie albo planty rysowaliśmy, albo robiliśmy perspektywy, albo nasze, a to codzien, przypominaliśmy tobie wiadomości, albo bliżnim dobrze czyniliśmy: Nic nam nie traciło ochoty y serca, nic nas nie trwożyło; nie pozwalaliśmy ażeby nami rządziły przeszkody, poki mogliśmy ie byli zwyciężyć, y trudnościom, które nas

E tam-

tamowały, nie z stałości nie ustępowaliśmy umysłu.

Nie tylko zaś względem przypadków y inizych rzeczy, ale też y względem ludzi rozładny moy Mentor stałością y męstwem uzbroić mnie usiłował. Jako pragnął, ażebym na wewnętrzne sumnienia strofowania, y na boiaźń iprawiedliwie zasłużonego wstydu był czuły, tak nauczał mnie nie dbać na naśmiewiska przy zachowaniu swoich powinności, y przez poznanie prawdziwego, honoru z stałości y respektu ludzkiego tryumfować. Nie spuszczając mnie z oka, wystawiał mnie podczas na żarty y urągania moich w nauce współtowarzyszów, z sposobu życia, ktore prowadziliśmy, z regularności naszych obyczajów y ducha religii, ktory cały nasz życia utrzymywał sposób. Narażał mnie na sztych zimney y wzgardliwcy postaci, dumnych y znieważających wzroków,

y

y uszczypliwey litości owych mnie-
 manych mędrów, którzy inżych
 podbiiając pod moc rozumu swego, z
 sobą razem ich oslepiają, każąc im
 wierzyć, iż dla tego są stworzeni, a-
 żeby inżych oświecałi. Chciał, z
 większą iednak to czyniąc ostrożno-
 ścią, ażebym podczas umizgow pici
 doświadczał był niewieściey, kto-
 ra igrając podbiia nas sobie y rozkazu-
 ie, zdaiąc się nam podchlebiać; na-
 trętności y proźb tych, ktorych nawet
 przez wdzięczność chciałem mieć so-
 bie obowiązanych; rozmaitych roz-
 kazow y strofowania krewnych, y
 opiekunow, ktorych łaski, sprzeci-
 wiwszy się, bałem się być utracić, a
 ktorym z uszczerbkiem obyczajow,
 trzeba się było dać wszędzie, dokąd
 tylko chcieli, prowadzić y powodo-
 wać: ponieważ iuż zaczynałem był
 rok szesnasty wieku mego, zewsząd
 mi rozmaite, w ktorych wiedziałem,
 że rozwiozłość panowała, uciechy y
 publiczne, gdzie namiętności przez
 E2 wszy-

wszystkie wchodzą zmysły, ofiaro-
wano wiłoki. Jeżeli się był choć
na moment zachwiał, „ Bądź stały,
„ mówił do mnie moy przewodnik,
„ ten to jest twoy czas prawdzi-
„ wych potyczek, y źródło nay-
„ chwalebnieyszych zwycięstw. cc
Gdy zwyciężył, cc. podź, moy
„ przyjacielu, ściskając mnie przy-
„ dał, podź, odbierz pochwały
„ przyjaźni y te podchlebnieysze
„ daleko, które ci własne czyni su-
„ mnienie, przeświadczenia. Uczy-
„ niłeś zadość twoiey powinności;
„ odniosłeś zwycięstwo z świata y
„ z twego własnego serca, owoż
„ prawdziwe męztwo y odwaga; a
„ ponieważ tak stałym iesteś prze-
„ ciwko sobie samemu, mocnym o-
„ raz będziesz, y przeciw nieprzy-
„ jaciołom Króla twego. O moy
„ Synu! mówił dalej z gorliwością,
„ bądź zawsze tym, czym bydź po-
„ winienes; nie naśladowy owych
„ słabego y lęklivego umysłu ludzi

*

„ *, ktorzy nie mają charakteru
 „ stałości, y ktorzy nakształt wo-
 „ sku w palcach ugniecioneego, ła-
 „ two przyjmują wyrażenia tego
 „ wżystkiego, cokolwiek ich ota-
 „ cza, złego lub dobrego, przystoy-
 „ nego lub upodlającego, podług
 „ tonu społeczności, w ktorey się
 „ znaydują, y charakteru, który im
 „ wziąć na się koniecznie rozka-
 „ zują. Trzymay się początkow
 „ twoich; idź krokiem mocnym,
 „ ścieżką, którąś iść począł y nie-
 „ chaj cię każdy moment życia
 „ twego widzi zgodnym z tobą sa-
 „ mym w sposobie myślenia y czy-
 „ nienia. cc. Nie potrzeba iednak
 rozumieć że przez to zaščzepiał we-
 mnie cnotę surową y dziką; owszem
 chciał, ażebym się był nieprzymusze
 nie sposobił y formował do tego
 wżystkiego, co nie było y bydz złym
 nie mogło. A co więkřza, sam moy
 przy-

* „ Słabość, powiedziała sędna rozumna Da-
 ma, wżystkich inżych trzyma miejsce naawerno-
 ści; .. y duża Reba zdolna jest złe wszelkie przy-
 iąć, ktorego tylko chcemy aby się dopuściła. cc

przyjaciel, bez przymusu, bez przy-
 śady, niezmyślenie, nie uczynwszy się
 tego, był ze wszystkich ludzi naj-
 grzeczniejszy. Przez samą swoią
 zyczliwość, ludzkość, ośobliwie zaś
 miłość bliźniego, tę w ośobności na-
 wet zachował uprzejmość, łago-
 dność pełną attencyi, przypodłania
 się chęci y pozazanowania, która z
 gruntu serca jego pochodziła, y któ-
 ra go tysiąc razy godniejszy czyni-
 ła miłości, aniżeli ow tłum ośob tak
 się dziś oświadczaających, tak manier-
 nych, tak grzecznych, ale razem tak
 nieszczerych, któremi świat iet na-
 pełniony *.

Zeby mnie było tym mocniejszy
 uczynić, należało ieszcze uzbroić
 mnie

* „ Grzeczność zwyczajna, jedynym iest
 fczcebotaniem niemłym, pełnym obfitych wyra-
 zow, ale żadnego podczas sensu y uczucia nie ma-
 iących. Naynieśczęśliwszym skutkiem tsey w
 „ zwyczaj weszłej grzeczności, iest nauczanie
 „ drugich sztuki obeyscia się bez cnot, które ona
 „ powierzchownie naśladowie. Niechay w eduka-
 „ cyi napawają nas ludzkością, dobroczynnością,
 „ a będziemy oraz mieli y grzeczność, albo iey
 „ wcale porzeczować nie będziemy,

mnie przeciwko Paſſyom; uczynił y to Jmć Pan d' Orval. Nayprzod odkrył mi był niebeſpieczną tego ſłowa obojętność. Paſſye, wzięte za ſkłonności przyrodzone, za proſte y rozumowi podległe poruſzenia, które, nie odbiegając od niego, iedynie prowadzą nas do końca, do którego ſam rozum nas kieruje; paſſye, ieżeli ie tak chcesz nazwać, ſą raczey darem nam udzielonym od Tworcy natury. Są to miłe y ſprzyjające powiewy, które nam do używania, ale nie do przymuszania iey pomagają, y które pod rządem mądrego sternika, bieg nasz przyſpieszają, y pewniey nas do portu przyprowadzają. Te ſkłonności, że doſkonalfzego ieſzcze, y iſotniejszygo zażyię wyrazu, nie odbie-

„ Jeżeli nie mamy tey, która ſię ſwiadcze-
 „ niem dobrodzieyſtw okazuje; przynajmniey bę-
 „ dziemy mieli tę, która poczciwego ieſt cechą
 „ człowieka y obywatela; a nie będziemy mieli
 „ potrzeby udawania ſię do kłamſtwa y fałſzu-
 „ cc *Confiderations ſur les moyens de ce ſiècle,*
 „ par Mr. Duclos, chap. 2.

odbieraia, ale raczey daia moc duszy
 nalezey, że czegoby czyzy y słaby ro-
 zum sam przez się uczynić nie mógł,
 to z niemi łatwo utrzymaie. Nay-
 głupsza więc byłaby to myśl, chcieć
 się ich pozbyć; byłoby to iedno, co
 ptakowi odebrać skrzydła, ktoremi
 się unosi, okrętowi żagle y inlze iego
 narzędzia. Trzymay ie tylko zawlże
 na wodzy; niechay rozum niemi rzą-
 dzi; niechay ie miarkuie religia, a ia-
 ko nie masz zadnego by naywiększe-
 go dobra, ktoregoby one przyiać y
 osiągnąć nie mogły, tak naywiększe
 z nich odnosic będziez korzyści.

Ale pafsy, w pospolitym wzięte
 rozumieniu, to iest, za zbyt mocne,
 żywe, y porywcze skłonności, ktore,
 przez wielkie nader swoie porusze-
 nie, lub przez istotę rzeczy, ku kto-
 rey się unofzą, z karbow swoich wy-
 chodzą; wywracaią porządek rzeczy,
 inlzego, procz zmysłów, nie słucha-
 ią prawa, y rozum na bok sprowadza-
 ią,

ią, zamiast żeby go słuchały: ey, ktoż nie przyzna, że są plagą świata, y wszystkich na nim nieszczęśliwości zrodłem! Już nie są więcey owemi miłemi y sprzyjającemi powiewy, które, za pomocą wioseł, słabą spokojnie do brzegu pomykały nawę; ale raczey szalonemi Akwilonami wznoszącemi fale, wzniecającemi burze, y całym mącącemi morzem. Owoż iednak co to fałszywa y niebezpieczna dzisia y pomieźzała Filozofia, y dla tego, że zayduią się niektóre skłonności przyrodzone y konieczne człowiekowi, bez żadney różnicy, z hańbą ludzkości y zpogardą rozumu, naysławniejsze panegiryzie namiętności.

Ale po tak pięknych pochwałach, trzeba więc będzie zadney między tym, co iest słusznego, a tym, co iest niesłusznego, nie kłaść różnicy, pomieźzać dobre ze złym y światło z ciemnościami; trzeba będzie wszelkawy-

wywrocić ustawę, wszelki usprawiedliwić nierząd, wszelki uwielbić y ubostwić zbytek, wszystkie znieść cnoty, a na ich bezecnych obalinach panowanie założyć namiętności. Trzeba będzie wspaniałym owym duchem, który w nas one wzniecają, żadnego, procz nich tamych, nie znając hanulca, żadnych inszych przewodników, przez ciało własnego Oycy przejeżdżać z Tullią, byle w Kapitolium, stołecznym starodawnego Rzymu stanąć zamku; Rzym na czterech zapalić rogach, byle namiętność zabawić Nerona; byle żądy dogodzić Tarkwiniusza, zgwałcić Lukrecyą; spalić Kościół, jak Erostrat, byle sobie pamiętne uczynić imię, y burzyć świat z Alexandrem. Nie miał być ieszcze mój przewodnik tak mocnego ducha do tak szkaradnych nauk, y tyle Filozofii, do tylu obłądności rozumu; ale pilnym we wszystkich rzeczach oddzielaniem używania od złego zażycia, skłon-

skłonności w swoich sprawiedli-
 wych trzymającey się obrębach, od na-
 miętności swoimi zostawioney nie-
 rządóm, y tego, co daie natura, od
 tego, co iey przydaie zepfucię, y moje
 oświecenia y swoje zemną miarko-
 wał zawsze postępowanie. Chciał,
 ażeby zawsze moje naynaturalniey-
 sze z rozumem moim zgadzały się
 skłonności; ażeby ten był ich rządzcą
 y prawidłem, nigdy zaś niewolni-
 kiem. Y dla tegoć to z samego zaraz u-
 czył mnie był początku, sprawiedli-
 wy rzeczom pod zmysły podpadaią-
 cym dawać szacunek, będąc prze-
 świadczony, że pierwszy poruszy-
 ciel woli iest rozum; że nasze wyo-
 brażenia ceny y szacunku rzeczy do
 naszego ściągających się dobra, mają
 bydz żądz naszych wymiarem; y że
 tak, poznawszy szacunek bogactw, u-
 ciech, y honorow, ieżelibym miał
 iakie przywiązanie do czego, zwy-
 czaynym mówiąc sposobem, nie
 miał.

miałbym zaiste y niepowinien bym
go mieć do dobr takowych.

Ze wszystkich skłonności od natu-
ry nam danych, napierwśza, naypra-
wdziwśza, y naytrwalsza; która
wszystkich inśzych iest źródłem, y
wszystkie inśze w sobie zawiera;
która y rodzi się y umiera z nami;
która wszelkiey rozumney y czuley
iest życiem y duszą istoty; która do-
brze lub źle miarkowana, nasze for-
muie cnoty lub występki, iest mi-
łość włafna. Przekonana o prawdzi-
wych swoich potrzebach, znosi szczę-
ście swoje z szczęściem wszystkich,
y nie stara się nas uszczęśliwić tylko
starając się razem ażeby y inśi z nami
byli szczęśliwenni. Na ten czas, iako
wszystko do iednego zmierza końca,
tak wszystko zdaie się do uskutecz-
nienia tego tak wspaniałego y tak
sprawiedliwego dopomagać iey za-
mysłu, y trudno bardzo, ażeby iaką w
tey mierze znalazła trudność; albo
ieżeli

ieżeli ją znajdzie, bardzo rzadka rzecz jest, ażeby iej większa daleko z pomiędzy podobnych nam liczba nie podała do zwyciężenia iej sposobow.

Ale skoro ta miłość staie się nieporządną, już nie jest dobrze czyniącą y godziwą nas samych y bliźnich miłością; ale raczey jest miłością niegodziwą y inszych wyłączaiącą, jest próżnością, jest pychą, czyli wszelkich początkiem nieszczęśliwości, iako jest wszelkich naszych źródłem nieprawości. Miłość siebie samego rozumna y porządna każdego z sobą domieszcza do tego wszystkiego, czego sama staie się uczestniczką: Z przeciwney zaś strony, miłość własna, siebie tylko samą czyni tego wszystkiego, co ją otacza, celem; zuchwale przywłaszcza sobie prawa y przywileie; równa się inszym, lub nad nich przenosi; we wszystkim swego tylko upatruie pożytku; procz
sił

sił swoich, w ktore naybardziej dufa, żadnych inżych nie zna granic; we wszystkie wdziera się intereśsa, a nie postrzega, że w tym sporze woli y sił, wszyscy chcą równie do tychże samych, co ona, praw należyć, przychodzi z tąd do nieiakięj przeciw wszystkim, y przeciw niey wszystkim wojny, ktorych ona naostatek konieczną staie się ofiarą.

Y tać to iest szalona miłość własna, ktora próżne formuie zamysły; ktora wszystkim inżym ruch daie namiętnościom; ktora, ażeby do zamierzonego przyiść mogła konca, wszystkim zażywa sprężyn, y wszystkimi sobie pomaga niesprawiedliwościom; ta, ktora wiehrzy, ktora spory sieie, ażeby co komu tym pewnie y łatwiey mocą wydarła; ktora wywraca trony, zrzuca Monarchę, ażeby po nim panowała; ktora obala ołtarze, na Boga się targa, ktorego dla tego tylko czciemy, ażeby
nas

nas czczono; która gotowa świat przewrócić, ażeby panią jego została; a na tym kończy, że się sama w jego grzebie obalinach.

Taka jest w swoim niepomiarowaniu miłość własna. Daj się iey tylko w sercu którym zawiązać; pozwól iey tyle sił, ile jest pożądliwości, a z skutkow poznasz, na co cały świat wynidzie.

Powiedziałem, iako Matka moja od pierwszego zaraz dzieciństwa moiego wszystkimi starała się sposobami, ażeby takiej we mnie urość nie dała poczwarze, albo żeby ją poczynającą się zaraz była przytłumiła; ale im bardziey postępowałem w lata, tym mocniej trzymać się ich, y one powiększać było potrzeba; a to jest czego także Jego Mość Pan d^c Orval nigdy czynić nie przestał. Na zawstydenie pychy, która pochodzi z urodzenia, z dostoięństw, z okazałości,

łości, y z bogactw, rozumnie o tych
wszystkich oświecał mnie rzeczach;
ukazywał mi w tey mierze podłość y
przesąd; błyśzczącą się oczom moim
odkrywał ich obłudę *: nauczając
mnie szanować y poważać zwierz-
chność, uczył mnie oraz brać na
szalę zasługi, y tak nikczemnego z
pod zasłony swoiey ukazywał mi
człowieka, że, przez wewnętrzne
przeświadczenie, lub też podobno
przez własną miłość, ieżeliby tey tyl-
ko był we mnie moy dopuścić prze-
wodnik, wstydzilibym się być tego,
gdybym rozumiał zem przed in-
szemi

* „ Gdyby ludzie, mówi Jmé Pan de Fon-
tenelle, w przód o swoiey przekonywali się
„ próżności, amżeliby tey w rzeczy ląkiey sa-
„ kali, w krotce żadney nie byłoby na świecie
„ próżności. cc
Wiadome są owe Jmci Pana de la Motte wierszyki

Widziałem niegdys dziecko, co płakało
Jż było małe, ani dać się chciało
Utrulić komu: na stoł postawione
Za wielkiego się miało chłopie one.

szemi daleko odemnie niższemi
przodkowałem ludzini.

Ale jest jeszcze inna nie tak gruba
pastwa, która się delikatniey y sub-
telniey karci miłość własną, tako
to, na przykład, naize oświecenia,
naize talenta, naize cnoty; a tu, że-
by był mój mądry Mentor wszelkiey
zapobiegł próżności, naypierwiej
ostrzegał mnie, ażebym w żadne z ni-
kimi nie wchodził porównanie.
Chciał, ażebym z rozlądkiem y po-
miarkowaniem moje poznawał y ro-

F zwa-

Wszelki człek jest to dziecko. Zianość urodzenia,
Urzędy, zbytek, pompa, dzierzawy, szpiklerze;
Jest to stoł mały; są to łozki do chodzenia,
Ktore on za właściwą wielkość swoją bierze,

* Mówiąc w powszechności, im bardziej
Wielcy ludzie o swojej zdaią się zapominać wiel-
kości, tym bardziej inni pomnąc na nią, częśc in-
winną oddają; im bardziej zaś datą do poznania,
że o niej pamiętają, tym bardziej inni skrycie
staraia się ich unizyc y do powszechnego w szys-
kich przywieść początku; albo też podczas do pra-
wdziwego zrodzi tej wielkości, ktorey zawsze
prawie nader małe y nikczemne bywaią początki.

zważał siły, dla tego, ażebym albo zbyt przez fałszywą nie upodlał się skromność, albo przez głupią nad innych nie wynosił się presumpcyą; nie dozwalał mi iednak, ażebym ie do cudzych sił przyrownywał. Moy, Synu, mawiał do mnie, wiernie tę dawnych Mędrcew zachoway maxymę: *Poznay siebie samego*: Ale się z bliźniemi nie porównyway. Jakaż może bydź między niemi a tobą miara ogólna? z kądże możesz mieć niezawodne sądow twoich prawidło? Powierzchowności częstokroć omylaia; bydz może, że dobro, ktore ci ukazuią, minieysze iest od tego, ktore przed tobą ukrywaią; a do tego, będąc sam sędzią w twoiey sprawie, któż za ciebie w równi trzymać będzie fizalę sprawiedliwości? albo kto

ci

Imé Xiądz Muratori, prostym y pospolitym stylem swoim, w krótkich słowach potrzebny nader Panom wielkim daie nankę: *Ne Grandi la cortesia e l'affabilità sono delle virtù colle quali si spende poco, e si acquista molto. Della Philosophia morale, cap. 38.*

ci wagi twęys zfałszować zabroni? Więcey ieszcze przewodnik moy czynił; prowadził mnie do pierwszego wfzystkich rzeczy początku, tyle zyskaiąc na mnie, że wfzystek w oczach moich niknątem przed *tym, który jest*; okazywał mi, iako wfzystkie talenta podług iego były podzielone woli; iako wfzystkie cnoty od fwego pochodziły źródła, y przymuszał mnie do wyznania, że z siebie samego nic nie iestem. Tym czałem, iako to iest prawda niezawodna, że młość włafna z fwoich nieiako rodzi się popiołów; że, nakłztałt owego od Herkulesa pokonanego Olbrzyma, za każdym ziemie dotknięciem, nowych sił z fwoiey nabywa przegranej; y że nakoniec tey samey broni, ktorey nam rozum przeciwko niey dodaie, ku fwoiey zażywa obronie; tak poznawał to dobrze, że nie mógł pewnego pracom fwoim około mnie założyć gruntu, y o ich bydz zabezpieczonym skuteczności, gdyby po

F2 tych

tych pierwszych iego staraniach, re-
fizy do czynienia pokorze nie zosta-
wał Chrześciański.

Po miłości włafney, ; namiętność
naypowłzechnieysza y naysilnieysza,
naybardziej omamniająca y nay-
niebezpieczniejsza, na pozor nayprzy-
jemniejsza, ; ale oraz naygwałto-
wnieysza, jest miłość. Wchodziłem
w wiek, w którym się ona czuć daie;
lubo od tak mądrych wychowany by-
łem Mistrzów, jużem się jednak na
zoczenie osoby jakiey godney kocha-
nia, lub za zbliżeniem się płci nie-
wieściey cały wzruszał. Jedno ręki
na ręce moiey położenie, nierząd we
mnie sprawiało; skryty po żyłach mo-
ich rozchodził się ogień, y trwożli-
wy, znak oczywisty pierwszych mo-
ich czułości, twarz moją farbował
rumieniec. Te impresye, lubo nie
ieszcze dla mnie nie miały stałego y
pewnego; atoli przed czuynym wier-
nego przylacieła nie wybiegały się o-
kiem.

kiem. Uważał on to dobrze, y widział, że przyszedł był czas, gdzie trzeba było przyczynę tey miarkować namiętności, y niebezpiecznym, z tąd kiedyżkolwiek wyniknąć mogącym, zapobiedz skutkom. „Moy przyjacielu, moy Synu, rzekł dnia pewnego do mnie w czasie zaciszy y na miejscu ustronnym, gdzie przez nietaki czas spokojnie słodczy kosztowaliśmy osobności, dotąd, iak mogłem, miarkowałem sprawy twoje, na które patrzałem; teraz potrzeba, abym ci dał nauki. bardziej już stosujące się do tych czasu okoliczności, gdzie ci samemu żyć będzie potrzeba. Nie poznałeś miłości, tylko z niedoskonałego y nader niepewnego wyobrażenia, które w tobie niektóre wybrane iednak sprawiły książki, któreśmy razem czytali, albo niektóre przykłady, które ci ią bardzo słabo malowały, a podczas niektóre wypadłe słowa, które cię w poważniejszych naszych y rozumniejszych

szłych razem rozrywały zabawach. Przychodzi czas krytyczny, gdzie ci ją wszystko powabnemi malować będzie kolorami; serce twoie, równie iak y to wszystko, cokolwiek cię otacza, aby cię zdradziło, ieszcze ci ją powabnieyszą malować będzie; sama miłość, pod tysiącznemi, a temi rozmaitemi, aby cię oszukała, nadstreczać ci się będzie postaciami. Zasiagać będzie powabow od przyjaźni, szacunku y przychylności; delikatna y czysta w swoich początkach, boiaźliwa ieszcze y nieskwapliwa w dalszych swoich krokach, czulsza potym y gorętsza, nayspierwiey prezentować się będzie umysłowi twemu nakształt namiętności pięknym duszom właściwey, a sercu twemu nakształt związku prawdziwego u szczęśliwienia. Tą zgola nową twoją zadumiany sytuacją, zamykać się podobno z sobą samym będziesz, ażebyś iey kosztował, ażebyś nią myśl swoją bawił, ażebyś iey w sobie

bie razem powiększał słodyczy, nie-
spokojności y ucisku. Mień się na o-
strożności, mój Synu; miłość jest sy-
reną omamiającą; już się zginął, jeżeli
na głos iey pozwolił ucha, a przy-
chylności moiej ku tobie, już na
ow czas nieskuteczney, nie insze-
go nie zostanie, tylko łzy wylewać.

„ Nie chcę się tu rozwodzić, albo
ci ją nakształt zawsze zwodzacey y
oszukiwacey iakieś wystawiać po-
czwary; częstokroć bowiem ta jest
prawą od natury przyiętą, od rozumu
pochwaloną, od religii przez święty
y trwały związek poświęconą skłon-
nością; owszem jest na ow czas nie-
iaka powinność, y gdy między dwo-
ma małżonkami, nakształt spokoj-
nego panuje Monarchy, a nie tyrana,
oddala od iarzma, które małżenski
stan na nich wkłada, to, cokolwiek-
by w nim było nad to uciążliwego.
Zamienia im ciernie w kwiaty, pra-
ce

ce w uciechy, y wszystkie infze ułatwia powinności.

„Lecz żebyś się iey mógł kiedyżkolwiek bezpiecznie y bez naruszenia dać w sobie zająć sumnienia, miey wolne serce, w obieraniu, które czynić powinno (d); dokąd zaś czas ten nie przyidzie, drżey ra samicy przystęp. Pod zinyślonemi y farbowanemi wdziękaniami, pod fałszywemi słodyczami ukrywa strzałę, która rani y przebuja; ogień który trawi, truciznę która pożera; potym pociąga za sobą niepokoje y pomieśzanie, boiaźń zawsze trwożliwą y, podeyrzenia zawisnę; sprzykrzenie sobie dobrego, nieśmiałość w cnotach, zaćmienie wszelkiego światła, y wszystkich pierwszych prawideł, żal który po występku następuje, a częstokroć nieszczęście y wstyd ieszcze okrutniejszy. Z razu nie innego nie była, tylko jakaś czułością, y zdawała się nawet nie chwytac
zmy-

zmysłów; y nic w sobie nie mieć, czego by się można było od niey obawiać; w krotce potym fromotną y wyuzdaną stawşy się namiętnością, nie dać się iuż więcey uczuć tylko z upadkow y z zdrożności swoich. Jakże wiele ona uczciwych y wspianiałych dusz wielorocznych owocow ich stałości y mądrości pozbawiła! Jak wielu towarzyszw Ulisseſa od czarownicy Circé omamionych bezwstydnie przekształciła y upodliła! Jak wielu Herkuleſow przy Omphali prząc kądziel przymusiła! Jak wielu Monarchow niewolnikami poczyniła!

Wiadome są naywiększe z tey tak małej przyczyny rewolucye, nayokropnieysze przypadki przez iey skrycie napięte przygotowania, y trony zachowane albo cale od miłości obalone... O moy Synu! wyłaczysz ambicyą y pychę, żadney nie masz namiętności, ktoraby z wię-

kła

kiszą władnęła nami y rozkazowała nam mocą, albo większych całopaleń y okropniejszych od nas domagała się ofiar. Jeżeli się iey dasz omamić, poświęciłz iey wszystko, aż do Matki, która cię wypielegnowała, aż do przyjaciela, który cię wyedukował, skoro twoim na przeszkodzić będą żądzom. Jeżeli zaś na tę zdobędziesz się odwagę, że ią z serca twego wykorzenisz y wyrwiesz, o! iak okrutną w nim zostawi ranę! y iak długo tą krwią wprzód płynąć będzie, aniżeli ią zagoić potrafisz!

„ Ale iakże zwyciężyć miłość? Spytay się mnie raczey, moy Synu, iak iey zapobiedz potrzeba. Tak, iako wszystkich inszych namiętności łatwo przeszkodzić można początkom: ale iako te, tak y tamta, a podobno ieszcze bardziey, o iak trudna iest do zwyciężenia skoro uroście! Cożkolwiek bądź, też sama iest w obydwóch tych razach odpowiedź: samemey,

mei, którą nam tylko mógł podać rozum, zażył przeciwko niej broni, czułości y unikania. Dusza mocna y nieustraszona natrzęsa się z niebezpieczeństw, naśmiewisk y pogardy, pracy y trudów, gdzie zachodzi powinność; stań iey w oczy; byj otwartą mocą przeciwko temu, co słabą naszą trwoży y ustraszają naturę; a mądrze, roztropnie y pilnie przed pochlebiającymi iey uchodź namiętnościami.

„ Naypierwey zmysłów twoich pilnować powinienes. Przez nie bowiem gwałtem niebezpieczne otaczających cię rzeczy wciskają się wyobrażenia; przez nie też fame rzeczy w umyśle twoim y w sercu twoim uczynić usiłują impresją. Nie pozwalay aby uszy twoie wolno y bezpiecznie tego słuchały, y oczy twoie na to patrzyły, co cię omamić może: nie dla tego mężnym uczynilem cię zapasnikiem, ażebyś
ich

ich ustępował mocy. Niechay dusza twoja urząd sprawuie Krolowy; niechay ie miarkuie y niemi rządzi; inaczey w krotce one same icy starą się Krolami y icy tyrannami. Stworzona, aby na nie wkładała okowy, prożno ięczyć będzie w iarzmie niewoli y otrząsać się z kaydan, z których się nigdy iuż nie wyłamie. Boy się pieśzczoty, y tych, które za sobą pociąga nieszczęśliwości; naymniejszych nie zaniedbyway ostrożności, a w ciele czystym niewinną będziesz nosił duszę (e). Miłość od zmysłów zawisła, iakąkolwiek na się bierze postać; y trzeba by bardzo mało co znać ferce ludzkie, żeby, między osobami płci różney, y lata do małżeństwa mającemi, mogła się znayść miłość Platońska. Tak miły błąd, nie może pochodzić z czego inżego, tylko z młodości doświadczenia ięszcze nie mającey, albo z płci bardzo słabej, która się sama w tym lubi omamiać.

„ Ale

„ Ale miłość, która od zmysłów zawisała, bardziey ielźce zawisała od imaginacyi, która iuż potym z większą daleko siłą y mocą nad niemi skutkuje, aniżeli tamte mogły się być do iey przyłożyć podniecenia.

„ O moy Synu! słuchay pilnie głosu mego, głosu przyiaźni przez długie doświadczenia y laty oświeconey, a teraz cię ku twemu oświecaiącey ulzczęśliwieniu. Jako prawdziwą ludzkich namiętności podnieta czyli tym, co rodzi y rozrządza nasze miłości y nasze nienawiści, nasze dziecie y nasze boiaźni, nasze obrzydzenia y nasze zasmakowania; co ie poburza, co ie podnieca, y co ie razem przygasa, podług swego upodobania; co nasze prawie zawżę sprawuje welela y przykrości, iest imaginacya; tak tajemnym w ręku mądrego na wżystko sekretem iest, rostopne iey miarkowanie. Ta iezeli się poruszy, iezeli się zapali, wżystko

stko razem z sobą zapali y poruszy;
ufornuie wiarę w fałszywe natchnie-
nia y objawienia; od swoiey obłąka-
na drogi, nie wstrzyma się, żeby w
tobie miłe y płodne sprawiwszy cie-
pło, nie pomknęła się daley w powo-
dzi płomienia, y w popioł serca twe-
go nie obrocila. Każdy szalony
kochanek, poty był zawsze obojętny
y spokojny, poki, nad pierwizą za-
stanawiając się myślą, rownie iako
y nad pierwszyną weyrzeniem, usta-
wicznie tey, która go naypierw-
iętła, na panięć sobie nie przywo-
dził osoby, dla tego, ażeby ją był
wszystkiemi, których mu tylko ie-
go użyczyć mogła imaginacya, okra-
sił wdziękami. Zapobiegay więc,
ażeby się y twoia tym naymniey
nie zabawiała imaginacya, coby ją
kiedy naypierwicy w tobie pobu-
dziło. Jeżeli przez twoią małoba-
czność, wznieciła iuż w tobie iaką
iskierkę tego tak prędko rozcho-
dzącego się ognia, zastanow dalsze
iego

iego szczenie się przez oddalenie się y nieprzytomność; ieżeli zaś tego dla zachodzących nie możesz uczynić okoliczności, uzbroj przynajmniej imaginacją przeciwko niej samey, wystawiając iey obrazy, któreby tak mogły iey miarkować upał, iak go powiększały te, które ona sobie w przód wystawiała.

„ Com ci powiedział o miłości, pomniy, że to równie o wszystkich inłych powiedział namietnościach. W każdej z nich albowiem żywa y gorąca imaginacja wystawia oczom naszym nakształt iakieys postaci to, co tylko było cieniem; pozwol ostygnąć imaginacyi, a nie tylko poruszenia od niej żadnego nie uczuiesz, ale też postać owa zniknie y w krotce cień z sobą uprzężnie. cc

Tak mnie moy nauczał przewodnik; y miasto namietności, które

re serce nasze ścieśniaią, zdając się, że
 ie rozprzestrzeniaią, y wżystkie nasze
 sze skłonności w iedney tylko więzą
 istocie *, szczęśliwży codzieln y mi-
 lży życzliwości ku wżystkim lu-
 dziom doskonalił we mnie senty-
 ment, który iuż wprzod Matka mo-
 ia starała się była we mnie uformo-
 wać. Im bardziey mnie oświecał,
 tym go bardziey we mnie powię-
 kszat; ucząc mnie Geografii y Hi-
 storyi, przywiązywał mnie y przy-
 łączał ze wżystkimi ludzmi; czynił
 mnie obywatelom całego świata,
 ale naybardziey moiey oyczy-
 zny; będąc całe rożnym od owych
 fałszywych Mędrcom, którzy dla
 tego chcą bydz Obywatelami wżys-
 stkich innych Narodow, ażeby, ile
 możliwości, iak naymniey swemu
 własnemu obowiązani byli Kraiowi

* „ Jeżeli skłonność, którą mamy do ko-
 chania, na iedney tylko nie przestaje o sobie, na-
 „ turalnie do więcey rozciąga się o sob, a tak czy-
 „ ni ludzi grzecznemi y dobroczynnymi. cc Ba-
 „ con, *Essais de Politique & de Morale*.

*. Y tuć to więc nayżywszą swoją okazywał gorliwość. Dawłży mi poznać to, com caley winien był społeczności ludzkiej, pokazawłży mi rozmaite związki, y otworzył mi tak godną poszanowania świątnicę tey umiejętności tak potrzebney, a tak nieszczęśliwie od nas zanedbaney, umiejętność i Prawa natury y narodow; ustawicznie przypominał mi to, com powinien był zwierzchności, pod którą się zrodziłem, y włzystkie żywemi kolorami od niey zlewaiące się malował mi pożytki. Nauczał mnie kochać ją, y przez poszanowanie powagi, która w niey mieszka, przez powolność iey prawom, przez miłość włzystkich iey członkow, przez ochotę do usług iey gotwość, sprawie-

G

wie-

* „ Strzeż się tych Obywatelow całego świata, „ ta, którzy w Książkach swoich po dalekich „ krajach szukaia powinności, których zachowa- „ niem u siebie pogardzaia. Taki Filozof woli „ Tatarow, ażeby wolny był od kochania swoich „ sąsiadow. *Jmé Pan Rousseau.*

wiedliwy z dobrodzieystw, które od niey odmieram, hołd iey oddawać. Wystawiał mi Ojczyzny miłość, iako wielkich dusz sentyment, iako cnotę Bohatyrow, y iako pierwszy dzieł wielkich początek. Wiecey iedźcie czynił, wielkiemi do tego zachęcając mnie przykładami. Kładł mi przed oczy owych sławnych ludzi, owych odważnych obywatelów, owych wiernych poddanych gotowych zawsze ofiarować się za całość Narodu, za uszczęśliwienie Wspołobywatelów, za chwałę swego Monarchy, y inney we mnie nie zalzczepiał ambicyi, procz ambicyi ich naśladowania. Najczęściej opowiadaniem ich historyi rad był myśl y uwagę moją zabawiać. Mnicy ciekawy krwawych owych oblężeń y wojen, szukał wszędzie zemną przykładów patriotyizmu, ludzkości y dobroczynności. Uczynił mi był, przykładem iednego dawnego Mędca
Syna

Syna swego nauczającego, zbior tego wszystkiego, cokolwiek w sobie wzmiankowane historye najbardziej poruszającego zawierać mogły. Trzymaliśmy razem wierny register wszystkich sentymentów prawdziwie wspaniałych, wszystkich dzieł prawdziwie wielkich, wszystkich godnych pamięci przykładów; a czytając te wyśokie przykłady, którażby dusza wspaniała, w świętym ze mną nie powiedziała była zachwyceniu: „Prawdziwie, czuję „w sobie serce dobrze do podobnych przygrywane czynności. cc

P R Z Y P I S K I.

- (a) *D*awaj mi razem poznać, com powinien był raczej obrać. Jedna młoda księżna, z najjaśniejszym y najwspanialszym złączoną Domem, ażeby przyozdobiła y uczciła przytomnością
Gz swoią

swóią pewną uroczyścość, i 200. liwrow, czyli 2400. Zło. Pol. na iednodniowy stroj łożyć była powinna: Podczas iedney z tych tak wspaniałych uroczyścości, tyle w sercu swoim wspaniałszym z wysokości sentymentow, aniżeli z godnego urodzenia, znalazła odwagi y męstwa, że się w stroiu 300. tylko wartującym liwrow prezentowała, a 900. na ubogich rozdała żebrakow. *DiŃ. d. Educ.*

Nigdy nie można zapomnieć owych słow pewnego naywiększey u nas nadziei Xiążęcia: „ Miałbym tego, mawiał do „, pewnego z dworckich, za naywiększe- „ go mego przyjaciela, któryby, pogar- „ dzając okazałością, w stroiu naypro- „ ścieyszym y naymniey wartującym „ śmiał na moim znajdować się weselu. „ cc

Serca czułe nie zapomną oraz tego tak poruszającego przykładu, dwóch tak od Narodu ulubionych małżonkow. Przechodząc się, postrzegli byli iedno młode dziecko, które niosło czarę z kilką cynowemi łyżkami. Coż to nieśiesz, moje dziecko? spytała się Xiążna. Niosę polewkę Mościa Pania, dla mego Oycy y dla moiey

moiey Matki, tu w polu ná dolinie ro-
biących. — A z czegoż ta polewka? Z
wody y korzonkow, Mościa Pani. — Jak
to, bez mięsa? — Ah Mościa Pani, doysć
dla nas, że chleb mamy! — Na; idź; zanieś
ten luidor Oycu tweinu, żeby dla was
wszystkich lepszą zrobić kazał polewkę.
Moie serce, podźmy za tymi dzieckiem,
rzekła do Xiążęcia, y obaczmy co się da-
ley stanie. Jdą więc za nim, y uważając
z daleka, iako ow dobry człowiek, pracę
ku ziemi nachylony, skoro mu oddała
corka iego luidor, y o swoim przypadko-
wym w drodze opowiedziała iśćczęściu,
pada z Zoną swoją y z dziećmi swemi na
kolana, y ręce wznosi ku Niebu; ach! czy
widzisz moie serce, zawoła Xiężna, iak
się za nas modlą. Co za pociecha z
dobrego uczynku! Jakże, nie serce twoie
na ten nie mowi widok? Przyłoż rękę
twdą, rzecze Xiąże, biorąc razem rękę
Xiężny y do serca swego przykładając.
— Ah! iakże mocno biie. Jdźmy; widzę
żeś iest tkiwy; iużem z ciebie kontenta.

O iak prawdziwy sentyment! y. któż-
by takich nie kochał Xiążąt!

(b) *Mimo rozmaite doświadczenia etc.*

„ Sto-

„ Stopniami, zwolna, y z pomiarkowa-
 „ niem, mowi Jego Mość Pan Rousseau,
 „ uczynić można człowieka y dziecię na
 „ wszystko nielekliwym, y dowodzi te-
 „ go wyliczaniem sposobow, ktoremi
 „ ucznia swego od wszelkiej zachowpie
 „ boiaźni, którą w wieku ludziach spra-
 „ wia ciemności, wielki szęści, huk arma-
 „ ty, pioruny, brzydkie postaci &c. a to
 „ bez żadnego sekretu, ale go tylko nie-
 „ znacznie z temi samemi oswajając rzecza-
 „ mi, ktore nas straszą. „ Jeżeli go po-
 „ trzeba, na przykład, przyzwyczaić
 „ do huku strzelby, mowi tenże Jn.é
 „ Pan Rousseau, posypuie najprzod
 „ pistolet y pałę. Ten ptomien pory-
 „ wczy y razem przemiatający, ta niby
 „ błyskawica rozwesela go; ponawiam
 „ toż samo, ale już z większą prochu
 „ porcją; powoli przydać do pisto-
 „ letu mały, nie przybinając go, naboy,
 „ potym nieco większy; na koniec przy-
 „ zwyczajam go do ognia strzelbowego,
 „ do moździerowego, do armatniego,
 „ y do nayokropniejszych hukow. cc

(c) *Nauczając mnie málczył przeciw
 potrzebom y żądóm. Taka zaś była owa
 edukacya, która częścią od potrzeby czę-
 ścią*

scią od staranności kochającego y mądre-
 go Oycy pochodząca, tak piękną ufor-
 mowała duszę w owym Kawalerze, kto-
 rego czułość głęboką, y prawdziwe mę-
 stwo uwiecznić powinna pamięć. „ Odda-
 ny do szkoły Rycerskiej Krolewskiej.
 długi czas sara, tylko kontentował się
 polewką y chlebem suchym z wodą. Gu-
 wernor o tey iego dowiedziawszy się o-
 sobliwości, zgromił go, zbyt niemu y zle
 rozumianemu, to przypisując nabożeń-
 stwu. Młody iednak człowiek trwał w
 przedsięwziętym życia sposobie, sekretu
 swego nikomu się nie zwierzał. Jego
 Mość Pan Paris du Verney o tey uwia-
 domiony trwałości od Guwernora, za-
 wołał go do siebie; y z wielką prze-
 łożywszy mu łagodnością, iak potrzebna
 rzecz była wszelkiej chronić się osobli-
 wości, a do zwyczaju stosować się szkol-
 nego; gdy widział, że się ow młodziemia-
 szek nie tłumaczył z przyczyn swego po-
 siępku, był przymuszony pogrozić mu
 oddaniem go iego familii, ieżeli by się w
 tym, o co był sirosowany, nie popra-
 wił. Dopiero na ow czas odpowiedział
 młodziemiaшек: Chceszli Wać Pan wie-
 dzieć przyczynę, dla czego tak czynię,
 opowiem ią. W domu Oycy mego, ia-
 dałem

dałem chleb czarny, y to jeszcze oszczędzić: nie miewaliśmy nic do niego, procz wody. Tu zaś iadam dobrą supę; chleb jest dobry, biały, y ile go tylko potrzebuje. Widzę tedy że mam dosyć, y przez impressyą, którą mi czyni pamięć na stan Ojca moiego y Matki moiej, nie mogę się przekonać, abym więcej iadał. Jego Mość Pan Paris du Verney y Guwernor od łez wstrzymać się nie mogli, widząc taką w tym dziecku czułość y stałość umysłu. Rzeczę potym Jego Mość Pan Paris du Verney: Jeżeli Ociec twoy służył, azaliż nie ma pensyi? nie, odpowiedział ow młodzienszerek, o iedną pensyą rok cały domagał się: nie dostatek pieniędzy, przymusił go daley do dostąpienia swego zamysłu; y żeby długow nie narobił w Wersalu, raczey od głodu mrzeć woli. Dobrze jest, rzeczę Jego Mość Pan Paris du Verney; ieżeli to prawda, iako się z ust twoich pokazuje, obiecuje ci, że mu 500. liwrow wyrobię pensyi. Ponieważ zaś rodzice twoi sami tak mało mają, bez wątpienia nie bardzo cię też uprowadować musieli: przyimiyże więc na drobne wydatki twoje te trzy luidory, które ci z strony Krolewiskiej osaruię; co się zaś Ojca twego tycze, szesć.

ściomiesięczną z gory odeśle mu pensyą, o ktorey pewny jestem, że mu ją wyrobię. A iakoż mu ją Wać Pan, rzecz młodzienszerek, będziesz mógł prześcić? Nie frasuy się, odpowiedział Jego Mość Pan Paris du Verney, znajdziemy sposob. Ponieważ, rzecz dziecię, masz Wać Pan tę sposobność, odeśleży mu y te trzy luidory, ktoreś mi Wać Pan dać raczył. Ja tu mam wszystko, cokolwiek mi potrzeba; byłyby mi tedy nieużyteczne; a bardzo by się Oycumemu dla inszych iego przydały dzieci. cc *Dictionary d' Education.*

(d) *Miey wolne serce w obieraniu, ktore czynić powinno.* Z tąd dożyć iasnie widzieć się daie, iż nie rozumie Jego Mość Pan d' Orval, ażeby miłość decydowała w obieraniu Małżonkow; ale tylko że ta, dla powiększenia słodczy, może się z ich mieścić związkiem. Wzajemny szacunek, równością wsparty kondycyi y przymiotow, więcej czyni szczęśliwych małżeństw, aniżeli miłość; ta raz nasyciona, łatwo znika z żądzą, ktora się karmiła, y z tym, co ją wzniecił, powabem; szacunek zaś trwa poty, poki rac-

telne

telne , na których się gruntuie, trwają
przynioty.

(e) *A w ciebie czystym, niewinną będziesz
nośł duszę.* „ Nie powinniśmy niczym
„ pogardzać, co kolwiek do zachowania
„ ściaga się czystości; y teć to są małe o-
„ srożności, ktoremi się wielkie utrzy-
„ mują cnoty. cc. *Jego Mości Pan Rous-*
„ *seau.*

Oto niektóre nader rozumne uwagi,
które nam ponieniony Autor sobie sa-
mym czynić każe względem dzisiejszey
niektórych młodych ludzi niezbożności:
„ Ogólnie mówiąc , więcej widzimy
mocy duszy w ludziach , których mło-
de lata od wczesnego zachowane były ze-
psucia, aniżeli w tych, w których nie-
rząd począł się wraz z ich do niego spo-
sobnością; y tać to jest zaiiste jedna z
przyczyn, dla czego narody, które dobre
mają okycaie, pospolicie tak w rozumie,
jako y w mężstwie przodkują przed naro-
dami, które ich nie mają. Te, iedyńie
iakiemiś tylko małemi iasnością przynio-
tami, które przecie rozumem, bystrością,
y subtelnością nazywają. Ale prawdzi-
wie wielkie y wspaniałe talenta rozumu

y

y mądrości, które przez piękne dzieła, przez cnoty, y prawdziwie pożyteczne prace dystrynguują y upoważają człowieka, nie znajdują się, tylko w pierwszych. Narzekają nauczyciele, że ogień miłości, nie karną tego wiekuczyni młodzień; y ja to widzę. Ale czyli tylko nie ich samych w tym winą? Skoro tylko raz szerzyć się przez złyby temu dopuścili ogniowi, azaliż tajno, że go inż powściągnąć y zwrócić potym nie można? cc

A do tego: „Zawszem to uważał, że młodzi ludzie przed czasem zepsowani, do niewiały y na wszeteczność wylani, bywali nieludzkimi y okrutnemi; porywczosć przyrodzenia czyniła ich niecierpliwemi, mściwemi, srogimi; ich imaginacya iedną tylko zaprzątnioną istotą, żadney inżey nie przyimowała; nie znali ani politowania, ani miłosierdzia; Oycę, Matkę y cały świat najmnieyszey swojej gotowi byli osarować rozkoszy. Przeciwnie, człowieka młodego, w szczęśliwey wychowanego prosiocie, pierwsze natury poruszenia do przychylnych y affektu pełnych porzągała namiętności: serce iego litosne łatwo

łatwo bliźnich iego wzrusza się uciskami; skacze z wesołości, gdy swego znowu ogląda towarzysza, ręce iego w uciskaniu znajdują ukontentowanie, oczy umiętą łzy wylewać radosne; czuje wstyd z uczynionego mu iakiego niesmaku; żałuje go kiedy obrazik. Jeżeli gorącość krwi, która się podczas w nim zapala, czyni go żywym, popędliwym, gniewliwym; w momencie potem w wylaniu żalu swego wszystką serca iego daie się widzieć dobroć; płacze, żałuje rany, którą zadał; radby własną krwią swoją okupić tę, którą przelał; wszystka iego z nika porywczosć, wszystka za uczuciem winy swoiey upokarza się hardomyślnosć. Poniosł on sam krzywdę iaką? w naywiększey zapalczywości, iedna go wymowka, iedno ułgodzi słowo; równie dobrym sercem iak cudze przebacza, tak swoje poprawia błędy; młodosć nie jest wiekiem zemsty lub nienawiści; ale wiekiem politowania, łaskowości y wspamiętałości. Tak też; to ja utrzymuję, y bynajmniej nie obawiam się, aby mnie moje zawodziło doświadczenie; ze dziecię, które

ktore nie iest zle urodzone, y ktore do lat dwudziestu swojej dochowalo niewinności, do tegoż samego wieku iest naywspanialsze, naylepsze, naymocniej kochaiące, y nayulubieńsze ludzi. ee



CHARA-

CHARAKTERU
M A T E K
Czyli
HISTORYI
HRABIEGO
D E V E Y M U R

CZĘŚC TRZECIA.

GDy mię tak do cnot wszystkich
moy formował przewodnik,
Matka także moja z swoiey strony
statecznie przedsięwziętey w edu-
kacyi siostry moiey trzymała się
planty. Ta naymniey nie różniła się,
co do gruntu, od tey, ktorey się Jego
Mość Pan d'Orval względem mnie
trzymał; ale iey tylko miarkowała
spůsob, stosując ją do słabey płci, do
właściwych iey zabaw y powinno-
ści, do charakteru swoiey Corki,
y do dobrego, ktory w niey zaszcze-
pic

pie chciała gustu. Naypewniejszy zemi
umysł iey krasila wiadomościami,
a nadewszystko do gruntownego for-
mowała ją rozumowania. Wzys-
kich ciatu iey, które tylko przyiac
mogło, przydawała wdziękow, y
nikomu, procz siebie iedney, nie
chciała była tak niebezpieczney o-
koto niego powierzyć staranności *.
Szczęśliwe iego, przez zdrowy po-
karm, przez spólne przechadzki *,
y pomiarkowane ćwiczenia ubespie-
czała

* „ Nie wiem, iezeli tego wyciaga potrzeba,
„ ażeby Tancmistrz młodą, którą uczy, Panienkę,
„ zadelikarną y białą brać rękę, ażeby iey kazał
„ wolno y bezpiecznie podnosić oczy, rozwijać
„ ręce... ale to wiem dobrze, że za wszystko, co
„ tylko ma świat, nie chciałbym się tym bawić
„ rzemiosłem. *Jego Mość Pán Rousseau.*

* „ Przechadzki publiczne w Miastach są
„ zgubą obojey płci młodzieży. Gdzież bowiem,
„ iezeli nie tam poczyną rozkochywać się w pro-
„ żności, y pragnąc być widzianą! Gdzie, iezeli
„ nie w Luxemburga, w Tuilleries, w Palais
„ Royal piękna młodz Paryzka bezczelney y glu-
„ piey nabiera maniere, która ją tak wysmianą,
„ okrzyknoną, y od całej pogardzoną czyni Eu-
„ ropę! *Tenże*

czała zdrowie. Nie zaniedbywała w niej powabnych talentów, ale ich zażycie uczciwą zabawą, y krótkim podczas od niej miarkowała przestankiem. Przyzwyczajała ją do przyzwoitych iey płci robot, y zaprawiając ją pomału do niektórych okół gospodarstwa starań, miłość w niej zaščepiała domu. Chciała, ażeby z Cecylii, owę, o ktorej Pismo wspomina, mężną uczynić było niewiaścę, którą w meztwie swoim y w włafney swoiey pracy cały zdroy znajduie pożytków, które swoiey przynosi familii. Zaostrzała w niej gust do zwyczajnego y skromnego stroiu, który, zdobiąc ciało tyle, ile należy, oznacza otwartość y piękność duszy; y że wszystko w niej iest doskonałe widzieć daie, Zaprawiała ją do swóich powinności,

Tam ci to zaśle, to jest, na przechadzkach y widokach publicznych, formuiz się trefniczaki y trefnisłowie, gatunek ludzi: mowi Jego Mość Pan de Voltaire, najsłodszy, który po wierzech ziemi czołga się z nędznością.

ści, ułatwiając je oney, y do cnot,
 przyjemnemi je oney czyniąc; za-
 wżze iey wystawiała mądrość obok
 z szczęściem; przyzwyczajała ją do
 zwyciężania siebie samey w ma-
 łych rzeczach, ażeby większym po-
 tym nie dała się zwyciężyć okoli-
 cznościom, y umiała w niey wznie-
 cać uczucie pożytkow y pociechy z
 tego zwycięstwa. Nauczala ją pło-
 cheimi y niestatecznemi pogardzać
 ukłonami, prawdziwe poważać za-
 sługi, ażeby w czasie swomu mogła
 uczynić wybor, nie podług oczu,
 ale podług rozumu śądzić, chronić
 się tonu świata y nowoprzyję ych
 manier, głupiemu trefnistow pogar-
 dzać grzecznościami, żartami, y
 śmieszkami, a z obrzydliwością po-
 chwały interesowane, y obelżywe
 libertynow odrzucać ofiary. Wysta-
 wiała iey także przed oczy z polito-
 waniem przyklaskiwane płochości,
 mowę przywłaszczoną, wyrazy nie-
 znuerne y nie znaczące, niero-

H zym,

zum, żarciki podczas nieuczciwe, przesadzanie się nad inſze, dumne miny y wſzystkie trefniczek ſztuki. Podawała iey broń, która tey nayſłabſzey płci ieſt przyzwoita y iey naybardziej ubieſpiecza panowanie, broń wſtydliwości, łagodności y grzeczności. Tak tedy Cecylia, bez prożności, bez załotow, bez zabiegow, żeby uiąć kogo, albo ſię przypodobać, tym ſię pewniey y ſtateczniey podobała; Druga zaieſte daleko łatwiey byłaby na związki zezwoliła małżeńskie; ale co do Cecylii, żadnego rowney z nią kondycyi y wieku nie widziałem męſzczyzny, któryby ſię o iey nie starał był przyiaźni. Lubo ze wſzystkiego była wyzuta po ſmierci Matki moiey, atoli tyſiąc znacznych odrzuciła partyi, a żeby mi tym wſzystkim była, com był utracił.

A tu iuż do nayſmutnieyſzego wżyciu moim przystępuię grzypadku; czyliż

czyliż potrzeba było nas karać utratą
tak dobrej Matki! Wybacz, izom
moim, które dotąd ta okropna wy-
ciska pamięć: . . . okrutna w kilku
dniach wydarła nam ją była choroba.
Przy tym ostatnim życia zgonie, ka-
zała nam się była do swego zbliżyć
łożka. „ Moie dzieci, rzekła do
„ nas słabym y obumierającym
„ już głosem, y łzami nas swemi
„ oblewając, „ wy, po między mo-
„ im, naywiększą, którąbym tylko
„ Niebu uczynić mogła, iestście
„ ofiarą; czynię ją lubo tak trudną:
„ oby szczęśliwość was obojga była
„ mi iey nadgodą! Nosilań was
„ razem na łonie moim; iednymże
„ karmiłam was mlekiem; iedna-
„ kowe dowody moiey dawałam
„ wam przychylności; kochaycież
„ się statecznie, y niechay iedno
„ drugiemu będzie pomocą.

„ Nie iedną was prowadziła
„ drogą; boście nie iednakowe
H2 mieli

„ mieli przymioty : Jedno nad to
„ żywe, nad to prędkie, nad to
„ zaufania pełne, potrzebowało po-
„ wsiągania; drugie zaś nadto bo-
„ iazliwe, nadto słabe, potrzebo-
„ wało zachęcania y dodawania
„ mu serca : owoz początek tych
„ małych różności, któreście mogli
„ byli w moim z wami uważać po-
„ stępowaniu. Ale świadkiem mi
„ jest Niebo, że nie mogłabym by-
„ ła powiedzieć, które z was bar-
„ dziey kochałam; y mniemam,
„ że, gdyby serce moje mogło by-
„ ło jaką uczynić między wami ro-
„ żnicę, zaiste temu, którebym
„ była niniey kochała, zławałoby
„ się, żem ie bardziey kochała.

„ Miłość moja ku wam, pomogła
„ mi była do doprawy wielu podo-
„ bno wał moich, ażebyście ich
„ byli odemnie nie przejęli; y nie
„ pragnęłam bydz coraz cnotli-
„ wszą,

„ wſzą, tylko ażebym was tym
„ cnotliwſzem być nauczyła.

„ Wprzod ieſzcze, niżej was
„ na ſwiat wydała, odryſowałam
„ była ſobie na piepierce plantę,
„ której ſię trzymać miałam, aże-
„ bym was była ſzczęśliwemi u-
„ czyniła, y pierwſzam ją pożyte-
„ cznie uſkuteczniła. Jego Mość
„ Pan d^s Orval starać ſię będzie,
„ ażeby ją wam do rąk oddał; może
„ wam kiedyś przydać ſię do uczy-
„ nienia dzieci waſzych ſzczęśli-
„ wemi. Moje około was ſtarania,
„ najſłodszą były mi zabawą, pier-
„ wſzą przed Bogiem zaſługą, a
„ całą moją przed ludźmi chwałą;
„ teraz zaś ją przyczyną uſności
„ moiej przed ſędzią moim, któ-
„ ry ieſt razem Zbawicielem moim
„ y Oycem moim.

„ Szanujcie zawſze tego, ktore-
„ go wam Bog dał za rządzcę na
Ziemi

„ Ziemi. Wielki wam zostawuję
„ skarb, to iest religia, enotę y
„ Jego Mości Pana d^e Orval, kto-
„ ry wam do ich dochowania będzie
„ pomocą. Bądźcie zdrowe, moje
„ dzieci, nie zapominaycie przed
„ Bogiem tego, iakoni was kochała.
„ Poblógostawiła nam, y w
kilka potym skonala godzin. cc
Nie będę ci malował żalu y ucisku
na ten czas serca naszego. Żadna Ma-
tka nie była tak kochana, ale ani za-
dna tego tak godną niebyła. Da-
wno już iey nie maż; atoli pamięć
iey zawsze w sercach żyć naszych
będzie. Ledwie Ociec moy pozwo-
lił był kilka miesięcy żalobie y
smutkowi, który w nim iego spra-
wowała owdowiałość, gdy osądził
u siebie, że nie mógł być daley obeyść
się bez towarzyszki; iey więc obra-
nie nowe nam gotowało utrapienia.
Nowa iego Zona też samą, co y
Matka naša, nad umysłem iego,
wzięła była moc y gorę, ale nie
jedna-

iednakowo tego zażyła. Naypier-
wiey Jego Mości Panu d^c Orval
podziękowano, albo raczey fromo-
tnie go odesłano; a ten cios ze wszy-
stkich, które tylko mogły mi być
zadane, był dla mnie nayokrutniej-
szy. Szczęściem, y to bardziey iego,
aniżeli moim, Matka moia, przeko-
na zawsze y mądra, przed samą
śmiercią, z własnego małe-
go, które iey pozostało od swoich
rodziców, wyzula się była dzie-
dztwa, y moiemu legowała ie. przy-
jacielowi. Było to w prawdzie ma-
łym o wdzięczności iey zapewnie-
niem; trzeba go iednak było przymu-
sić, ażeby ie był przyjął. Wymogła
to na nim, mówiąc do niego: „
Czynię zaś to dla dzieci moich, że za-
„ bezpieczam im na wszelki przy-
„ paadek, nayszacownieyszy z tąd
„ dochod, do rąk go Wać Pana od-
dając. cc Nie wiem jeżeli ta iey na
ow czas myśl była, ale tak rozumiem,
że w tey ostatney woli swoiey nie
tak

tak na nas oglądała się, którzy zrodzeni będąc z Oycy dosyć majątnego, nie zdawaliśmy się byli tego potrzebować iako raczy, żeby była zawdzięczyła Jego Mości Panu d'Orval iego około namie prace y fadygi. Cożkolwiek bądź, nie ze wzystkim na tym zawiodła się zabezpieczeniu. Na końcu roku pierwszego małżeństwa macocha moja powiła była Syna, y zaraz od owego czasu zemną y z siostrą moją nie obchodzono się, tylko iak z obcemi w domu Oycy mego ludźmi. Nie chcę tu tego wzystkiego, cośmy byli ucierpieli, wyliczać. Edukacya, którąmy byli wzięli, w naszej utrzymywała nas nieszczęśliwości, y nie przesrawialiśmy tych, którzy nam ją byli dali, błogosławić. Jakżebyśmy lez niey byli nieszczęśliwi! a z nią iak godni byliśmy politowania! W dziewięć micsięcy potym, Ociec mroy miał z drugiey swoicy Zony Corkę, a Siostra moja, widząc że

że się już y tak codziennie powiększały nieszczęśliwości, od owego czasu miana była właśnie iako za owego, który swoje przedaie usługi, a procz odzienia y pożywienia in-szcy nie odbiera zapłaty. Nie miała nieszczęśliwey miłości własney, ale miała wszystkę delikatność czułości, y bardziey nad Oycem, aniżeli sama nad sobą uolewiała.

Co się zaś mnie tycze; nie mogąc dłużey patrzeć na iey uciski, ażebym nie miał być pomyśleć o sposobach, ktoremi mogłbym im uczynić koniec, zmartwiony tym wszystkim, cokolwiek mnie otaczało, y zbrzydź-wszy sobie to, w którym nikczemniałem, próżnowanie; długo starałem się o służbę, którą na koniec otrzymania, ale bez żadney do utrzymania się w niej pomocy. Z strony Matki moiey, nie miałem, tylko bardzo dalekich krewnych; a z strony Oycy mego, nie było żadne-

dnego, z którymbym się mógł był widzieć: ieden tylko Jego Mość Pan d^e Orval, który mnie z osobności swoiey od dawnego do siebie wzywał czasu, iedyną moją był nadzieją. Pospieczyłem był na iego uściskanie; y od śmierci Matki moiey, serce moje długo zasmucone, pierwszy raz na ow czas rozrzewniło się. Słodką przyiaźni! pięknych dużej czułości, y która w cnotliwych tylko przemieszkiwał sercach, po religii, ty iedna iesteś, która nam słodziej niešťczęśliwości, y prawdziwych daiesz kosztować rozkoszy! Mój przyjaciel, uszczuplił się y wyniszczył był prawie dla mnie; miał y inszych przyjaciół, których za mną interesował. Wszedłem w liczbę Muskieterow; iego rady były mi do tego przewodnikami, a mądrość iego y tu ieszcze była ze mną. W krotce żołdu do czekałem się Żołnierskiego. Bydź młodym, bydź Muskieterem, mieć postać

postać szczęśliwą, bez majątku, a mieć dobre obyczaje, powinno się było rzeczą zdawać trochę niezwy-
czayną. Y zaiste, takie było na ow-
czas wieku zepfucie, że y śmiesznym
y nieznośnym byłby się zdawał ten
we mnie charakter, gdybym był nay-
przyzwolitszych do utrzymania się
przynim z honorem nie zażył sposo-
bow. Pilny będąc we wszystkich
moich ćwiczeniach, ludzkim y grze-
cznym ku wszystkim moim wpoł-
towarzyłom, z wszelkim dla wszy-
stkich polżanowaniem, bez ściśłego
z żadnym z nich związku, bez dy-
stynkcyi, bez przekładania iednego z
nich nad drugiego, wesołym z przy-
rodzenia, ale przez rostopność po-
miarkowanym; nigdy próżno nie
moralizując; nikomu się nie przeci-
wiąc; kochając usilnie naukę, y to
czyniąc iako żołnierz, który swoiey
chce bydz pożytecznym oyczyźnie;
nie szukając w moich ćwiczeniach
religii, ani bydz widzianym, ani się
z nie-

z niemi ukrywając; usiłując raczye dać poznać, że miałem more początki, y że tych odstępować nigdy nie myślałem; na koniec ostrożnym będąc w słowach moich, iako też y w postępkach, y nigdy się w rzecz z ludźmi nie wdając ladałakiem; przyszedłem był do tego, że by przyczyną mawiania o mnie, *nabożnik z niego*, lubo się o to gniewać nie zdawano. Jnsi przydawali; *osobliwży z niego człowiek*; ponieważ potrzeba koniecznie za takiego od gminu być poczytany, skoro sobie kto tak, iak on, nie postępuje. Wszyscy jednak iednostaynie mawiali: Człowiek to poczciwy, y żołnierz dobry; ieżeli ma iakie osobliwości, trzeba mu ie wybaczyć, uważając to, co ma w sobie istotnego.

Owoż zdanie o mnie nayspodchlebniejszy, y iakiegom tylko mógł być zapisać; to zaś, co mi ie ziednało, fizyczne-

szczegulnie szczęśliwey moiey edukacyi, y staraniom moiego winieniem był przyjaciela.

Jeden z krewnych Oyca mego, słyszając tak o mnie mówiących, zaraz mnie Porucznikiem w swoim uczynił Regimencie. Niektóre moje szczęśliwe sprawy dawały mnie już były poznać. Sądziłem przeto, że mogłem już być na ow czas pokazać się w domu Oyca mego, ażebym był jego pamięci przypomniat Syna, o którym on zdawał się być już zapomnieć, ażebym moją uściskał był Siostrę, y z swoiey wyrwał ją niewoli. Ale, ah, co za smutny raz oczom moim był zadany! Mamże ci odmalować Oyca, Męża zuchwałę od Zony rządzzonego, do nayustronnieyszych zapchanego pokoiów; przeklinającego iarzmo, które dźwigał, ale go przecie z siebie zrzucić nie mogącego, od swoich wzgardzonego służących, mało co od własnych swoich
izano-

szanowanego dzieci, od obcych y od własney swoiey zgoła zapomnianego familii, żadney z nikąd nie odno-
szącego pociechy, procz Siostry mo-
iey, y to ledwie mówić z nią śmie-
iącego? Mamże ci odmawiać, ah!
tę Corkę pełną cnoty, swoie y Oy-
ca swego razem znośzącą nieszcze-
śliwści, a znośzącą bez utyskowania,
bez szemrania, bez zaiątrzenia, bez
prożney niepokoyości w szukaniu
lekarstwa na to, co go iuż przyiąć
nie mogło; moią Macochę, miłośni-
cę dzieci swoich, które dla siebie
tylko samey kochała, które razem
swoim męczyła kochaniem, y które,
w nadgodę tego iey kochania, wży-
skie iuż na ow czas, które ią kie-
dykolwiek potkać miały, obieco-
wały iey utrapienia; służących bez
posłuszeństwa, bez obyczajów; dom
bez opatrzenia, bez usługi, bez wy-
gody, chociaż przy prawdziwych
bogactwach, a nawet podczas przy
zbytku

zbytku y rozrzutności *: dzieci....
 ah! co za różność od edukacyi, którąśmy byli wzięli! y coż nad to więcej odnawlać ci mogę! Oycę mego, ledwie śmiejącego do nich przemówić, natychmiast od Zony swoiey zgromionego: oboje żadnego stałego między sobą prawidła, żadnego powściągniętego nie mających początku: z sług przedaynych podchlebców, y najpierwszych kazicielow tych niewinnych ofiar, często zbytecznemu ich powierzonych staraniu: najmnieysze tychże, dzieci słowa brane za wyroki (a), sto razy powtórzone przed temi, od których ona chciała, ażeby byli słuchani, głupcami Guwernantki tłumaczeniami,

y

* „ Niechay mi o tym nie gadaią: ile
 „ wiedzieć mogę z doświadczenia, chcę ażeby
 „ niewiasta zamężna nad wszystkie inne cnoty,
 „ miała cnotę gospodarstwa; ta właściwym ied-
 „ nym przymiotem y ktorey najpierwley szukać
 „ potrzeba, iako iedynego dożywcia, które
 „ albo do ruiny, albo do ocalenia domow na-
 „ szych pomaga. *Essais de Montagne.*

y zimnemi od ich Mistrza upstrzone
alluzjami: Matkę, nie od nich nie
wyciągając tam, gdzie zachodziła po-
winnosc, a we wszystkim innym
sprzeciwiając się, niezmienne ie
męczącą y domagając się od nich nad
ich siły: zawsze przymuszoną naga-
niać ie do posłuszeństwa; zachęcając
ie pobudzając, nadgradzając, lub
karząc tym wszystkim, cokolwiek
do ich próżności, obżarstwa, miłości
zbytku y wytworności w stroju po-
magać mogło; już to ie łaiącą, mę-
czącą, już w momencie tulącą, ka-
rełsującą, a tym całym ćwiczenia ich
społobem uczącą ie razem, oburzania
się przeciw karom, y pogardzania pie-
szczotami; tę Matkę nader nierozu-
mną, nie zyskującą na nich z iedney
strony, żeby z drugiej daleko więcej
nie traciła; nie upokarzającą ie; żeby
ie na potym krnąbrniejszy y rospu-
stniejszy nie czyniła; nie oducza-
jącą ie uporu, żeby inszemu ich nie
dogadzała dziwaństwu; a z uporu do
upo-

uporu, z dziwactwa do dziwactwa, do tego je przyprowadzającą, że nie już nie znajdowała, co by im mogło być dogodzie: dzieci tak pełne woli własnej, że całe zaraz gniewem zapalone, ręce załamywały y cały dom wrzaskiem napelniały, skoro nie dano im tego, czego mieć żadną miarą nie mogły: w Synu święgotliwość nie nieznaczającą a żadney podług wieku jego cnoty; umysł hardy, a myśli podle, charakter wyłoki, a sentyment nikczemny: w Corce, pierwsze już znaki miłostek, y pierwsze nie-rządu zasiewki (b), mowę pie-szczoną y przyposobioną, umizgi tak w minie jako y w szczebiotaniu, mi-łę na siebie fantą pogładania, żądze niepomiarowaną podobania się y od-bierania pochwał, gust najwyższy do stroju y piękrzydła (c), zato-pienie się w uciechach, miłość fra-tek y zwyczaj próżnowania: oboje zaś nieposłuszne, groźliwe, dumne, wyuzdane, że nie powiem, złe; nie

I

mo-

mogące się nigdy umiarkować, czu-
łe, ale bardzo krótko, na to wśzy-
stko, co ie obligowało, nieznosne
tym, którzy zdawali się że się iuż im
na nic nie przydadzą, albo którym
zdawali się mieć prawo rozkazowa-
nia; owoż abrys domu Oycā moiego.
Nie był to poniekąd błąd iego, a tym
bardziej, nie był błąd iego dzieci:
ale całe złe od ich pochodziło wy-
chowania spofobu.

Z tego opifania, łatwo pojąć mo-
żesz, iakim przyięty byłem sposo-
bem. Ociec moy, nie śmiał mi być
swoiey z przybycia mego okazać ra-
dości; moja macocha bardzo mnie by-
ła zimno przywitała; dwoie iey dzie-
ci, lubo nader ielżcze młode, ze
wszystkieni jednak, które im tylko
względem mnie starano się uczynić,
dostatecznie wydały się impresya-
mi; z trudnością bratem mnie swoim
mianowały, y iako z mierności mo-
iego majątku, tak z niewytworności
mego

mego stroju (: nie mając nic ieszcze, co by mnie było w ich oczach zdo bi ło, procz mego munduru, który u nich żadną nie był ozdobą :) zda wałem się czynić im wstyd albo po litowanie. Ale to mnie naybardziej było pocieszyło, że zastałem był Siostrę moją. Naymniey swoich nie odmieniła była sentymentow, tey samey zawsze była przyjemności. Lubo w poniżeniu, do ktorego była przyszła, łatwo ją iednak z powa żnego iey chodu, z uczciwego obcho dzenia się, z prostych y szczerých obyczajow, z słodczy y dobroci iey charakteru poznać było. Wszyscy, którzykolwiek do domu Oycy mego przychodzili, skrycie iey sobie ży czyli; tyle nawet mieli na nią wzgłę du, że ją pierwiey odwiedzali; prze to mogłem był miarkować z tey, którą miano y którą poznawał, ku niey zazdrości, że by mi ją bez tru dności powierzono.

Pierwszym się jednak był o to domowił, y już byłem na wyjeździe, gdy mi tym czasem śmierć nagle Ojca mego odebrała. Naypierwiej żona jego starała się otworzyć testament, lubo wiedziała już była dostatecznie, co się w nim zawierało. Ja y Siostra moja zostaliśmy wydziedziczeni. W kraju, gdzie zwyczaj moc ma prawa, y gdzie nic nie określa woli czyniącego testament, wolno mu było dobra swoje drugiey swojej Zonie, y dzieciom z drugiego zapisać łoża. Z tym wszystkim, procz mnie y Siostry moiey, nikt go więcej nie płakał y nie żałował. Uściskawszy jego Zonę, uściskawszy dzieci jego, do tego, grob Matki moiey łzami zlawszy, odiechałem z Siostrą moją.

Przyięci byliśmy w dom Jego Mości Pana d' Orval; iam dalej służbę kontynuował, nowych dosługując się stopniów. Przez wiele lat
nic

nic nie wiedziałem był o stanie mo-
 iej macochy, prócz iezeli co z kąd
 trefunkiem był zasłyfzał; gdy tym
 czasem sama dnia pewnego z Synem
 swoim do mnie przyjeżdża, y opia-
 kując Corkę swoją, prosi mnie, aże-
 bym pamiętał, żem był ich Bratem.
 Ah! nigdy tego był nie zapominał!
 Ich rozrzucność w krotkim czasie
 cały ich pochłoneła była dochod;
 młody człowiek w przeciągu lat
 dwóch wielu wieków pracę y na-
 szych fortunę przejadł y przemarno-
 wał przodków (d). Corka przed
 czasem zhulajwszy się, niesławę
 swojej przyniosła familii, y wstyd
 swoy w Kłafztorę pewnym ukrywa-
 ła, ktoremu roczna już od niey na-
 leżała się była pensya. Miarkujesz
 moy ucisk: tę tylko iednę miałem w
 nim ulgę, że ratunkiem tey z ruyno-
 wanej stawiałem się familii. Moja
 macocha szczęśliwsza już y mędrsza,
 na moich umarła rękach. Brat moy
 najlepszym, po Jego Mości Panu d^e
 Orval,

Orval, jest moim przyjacielem. Poprawił już swój charakter: wiele wprzód dozrawszy przeciwności y złego, w polirzod nawet iego nieciach: ponieważ za każdym, który czynił, krokiem, zawiśnłych zawżę naydował kompetytorow, y wielu mając podchlebcow, żadnego nie miał przyjaciela; ponieważ prócz tego, iedna wola iego uczyniona przetrzoda, bardziey go gniewała y trapiła, aniżeli by mu było przyniosła radości to wszystko, czymkolwiek by mu zdruściey strony dogodzić chciano. Teraz wszystko iego dopełnia pragnienia, ponieważ żadnych już sobie nieformuie, którey się z iego nie zgadzały rozumem. Siostra iego na łonie zakonu, już podług wymiaru błędow swoich odpokutowała, y w ćwiczeniach naygorętszey pobożności, swoiey ofiary y swego dokonała życia.

Jego Mość Pan d^e Orval namowiwszy mnie do stanu małżeńskiego, dopomógł mi też y do obrania. Małatek iego znacznie się był powiększył; zdrowie iego mocne y czerstwe; y lu

bo już ma około osmiudziesiąt dwóch lat, a toli trzy razy ielższe na rok przyjeżdża odbierać od nas hołd wdzięczności, y słodczy nayscisley-
szey kółtować przyiazni. Moia Zon-
na y moia Siostra, iedno niby mają
serce y iednę dufkę: w raz zenną wy-
chowwały moie Corki. Od pięciu lat
w tey szczupley substancyi, którą po
moiey wziąłem Zonie, y krora nad
nayoblżernieysze zawsze przekłada-
łem włości, zapomniany od moich
spółobywatelów, nie zapomniawszy
o nich, w wieku, w którym mi się
już godzi iakiegoś zażyć spoczynku,
spokojnie wżyskich tey tak pię-
kney iedności, która w moiey panuie
familii, zażywam rozkoszy. Tak Jego
Mość Pan Hrabia de Veymur życia
sweego zakończył historią.

Co za powinności rodziców wzgłę-
dem dzieci swoich, y co za okropne
zaniedbania onych skutki! Sądząc o
nich z tego wżyskiego, co nas ota-
cza, o iako łasodkie te powinności,
które sama nanaś wkłada natura! Mając
staranie o swoiey familii, zamiast fa-
lży-

fzywych y niebezpiecznych, prawdziwe y gódziwe znajdujemy pociechy; czyniemy dom nasz domem wielkopomnym a dla nas miłym; zabawy uczciwe biorą nieyście rzeczom po-
 dłym, żartom, y tey, która zawsze z niemi iest złączona, tęsknocie; nie szukamy rozrywki gdzieindziey, którą daleko lepszą w domu swoim znajdujemy; zgiełk dzieci, zawsze prawdziwey Matce iest miły; dosyć na słodkich miłości y wierności owocach Mężowi, y tak oboje do zazdrości te, które między sobą w przód zawarli; coraz bardziey ściskając związki: mniemają się bydź dla siebie drugim niejako światem; a ieżeli ieszcze przez mądrą y od wszelkiey słabości wyłączoną edukacyą uczą dzieci swoje, ażeby ich szanowały, ażeby im posłuszne były, ażeby im cześć oddawały synowską, którą winniśmy tym, którzy nam życie dali; ieżeli przez namowy y przykład zaszczeplają w nich miłość cnot, których ic nauczają; czegoż im do prawdziwego ich nie dostacie ulzeżestwienia?

PRZY-

P R Z Y P I S K I.

- (a) **N**ajmnieysze tychże dzieci słowa brania za wyroki. „ Co może o sobie samym pomysleć dziecię, kiedy „ widzi, że je całe ludzi rozumnych grono „ słuca, bawi się z nim, dziwi się nad nim, „ z wielką wyroków, które z usł iego wychodzą, oczekuje ciekawością, y każde- „ mu głupstwu iego, które powie, z oka- „ zaniem swego ukontentowania przykla- „ skuie. Z trudnościaby dojrzałego czło- „ wieka głowa te fałszywe zniosła aplau- „ zy; wniesze sobie co, z iego będzie. To „ się z iego dzieie świegotliwością, co z „ wie szczbą Kalendarzow. Cud by to był, „ gdyby z tylu słow próżnych choć jedno „ przynajmniey dobre y do rzeczy po- „ wiedziane nie wypadło. Wyślaw sobie, „ co te na ow czas podchlebne wykrzyki „ nad politowania godną dekaznią Marką, „ nader już od własnego omamioną serca; „ co nad Synem iey, który nie wie co ple- „ cie, a przecie widzi, że go chwala. *Jego* „ *Mość Pan Rousseau.*

„ Nie rozumiey, słowa są pewney Ma-
tki, którą Jego Mość Pan Rousseau mo-
„ wiącą wyprowadza, żebym odkrywając
błąd infzych, miała się sama oszczędzać.
Y ja czasem widzę błąd, y weń w padam.
Ale jeżeli się dziwnie odpowiedziom mego
Syna, przynajmniey się skrycie dziwnie
widząc

widząc że ie pochwalam, naymniey nie u-
czy się bydź gadułą y chętpliwy.n, y pod-
chlebcy, chcący, ażeby mi ie powtórzył,
nie odnośzą tcy pocięchy, zeby się z mo-
iey poty.n uragać mogli słabości.

„ Dnia pewnego, ktorego mieliśmy w
domu naszym gości, wyszedłszy dla uczy-
nienia niektórych rozkazow, gdym po-
wracała, postrzegłam czterech czyli pięciu
z nim gadających y bawiących się ladaia-
kich ludzi, y chcących mi nie wiem iakieś,
ktore usłyszeli byli od niego, y na ktore
zadziwieni bydź zdawali się, wyliczać tre-
fności. Gości fanowie, odpowiedziałam
Jm dosyć oziemble. nie wątpię, żebyście
podobno nfe potráfili dokazać, ażeby lalki
kuglarские, co pięknego powiedziały: spo-
dziewam się, że moje dzieci będą kiedyś lu-
dźmi, y ze same przez się czynić y mówić
będą; na ten czas rada będę zawsze wiedzieć
o tym w tym wszystkim, co czynić lub mówić bę-
dą. Postrzegłszy, że się ten ich przypodo-
bania mi się, nie udał sposob, teraz bawią
się z moimi dziećmi, iak z dziećmi, a nie
iak z kuglarzami; nikt się więcęcy z niemi
nie kuma, y daleko teraz więcęcy znaczą,
gdy się im nikt nie dziwi. cc

(b) Pierwsze już znaki miłości, y pierwsze
nierządu zaſienki. Coż to są miłości w mło-
dych pól niewieściey osobach, ktore mają
nie iakie prawo za mądre uchodzić są to,
cożkolwiek by one na to odpowiedzieć y
po-

pomyśleć mogły, pierwsze znaki, że chcą prześłać byćdź mądrymi,

Jedną z nuypożyteczniejszyh nauk, któreby się tylko dać im mogły, jest owa, którą tę piękne w sobie zawierają wierzyki dla pewney tego charakteru osoby przez Jego Mości Xiędza de Nesmond Arcy Biskupa Tolosańskiego na postać Jokondy napisane:

Przyjdzie czas, Iris, kiedy poznasz twoją Krzywdę, co sama przyczyniasz się do niej
Tuż pogardzenie za miłością, co ją

Zwykły kokiptki w sercach nieció, goni,
Bydź poważaną raczey: niż żeby cie
Kochano, o tym myśl. Honor fałszywy,
Podobania się wszystkim, pospolicie
Szacunek kazi, y psuje prawdziwy.

(c) *Gust náyżynszy do stroiu y piókrzydeł,*
Etc. Kto by wierzył, gdyby tego uślawiczenie nie dowodziło doświadczenie, że gust ten rak niewinny na pozor, nuywiększe za sobą pociąga wysiępki, y prawie zawsze w tych, które lgną do niego, bliską w stydu y niewinności rokuie utratę, dawszy, że ie y jeszcze nie utraciły? Cud by to był, żeby znaleźć młodą osobę prawdziwie czystą y w stroiach razem kóchającą się; a przecie widzieć się daie w niektórych ta głupia moda, ta zbyt wielka przyśada, ten rodzaj kornetow, którego cale ferce nie przyimie panieńskie; chyba że do niego będzie przymuszony, albo że go wnetrze u siebie nie nawidzi,

Na

Na koniec przyznajmy, że przy tych wszystkich dziwacznych modach y strojach bardzo złe pleć niewieścia swoje poznaie pożytki. Procz niebespieczeństw, na które ie takowe wystawia przysady, y procz tey nieprzyzwoitości, że nie można dobrze rozemnać na świecie uczciwych od ladaiakich osób; tracą ieszcze przez takowe stroie nayı pierwszy ze wszystkich powabow, kteryby sam przez się mógł prawdziwie do siebie pociągnąć, albo przynajmniej dłuo mogłby pociągać, powab przyjemności y skromności; biorą na siebie pośać nieużyta y dumna, która wszelkie od nich oddala wdzięki y nayı większych ie pozbawia przyjemności: poświęcają gust prawdziwy, który z wspaniałą zawsze obok chodzi skromnością, zwyczajom, które ie czynią śmieszniemi; przypuszczają do umysłu te tak szkodliwą dla nich prawdę, że nabyt tylko wielką w ozdobach ciała wytworność, oczywistym iest zawsze zaniedbania ozdób duszy znakiem; każą się obawiać nieuchronnie w dalszym czasie utraty w gospodarstwie yniezmiernych wydatkow; jarzmo małżeńskie okropnieyszym czynią w oczach nawet ludzi mądrych, aniżeli iest w sobie samym, y tak pomagają do bezczelstwa, rozumiejąc że do niego przeskadzają; wieleż to zawsze kosztuje pracy psuć mocą sztuki naturę, y próżności poświęcać uczciwość! O matki nader nierozumne!

kto.

które przez satyguiącą y wytworną gotowalnią nauczacie kochane dzieci wasze wszystko raczy wytrzymać, byle się przyjemnym pokazały, kochać się w sobie samych, y oto się jedynie starać, żeby się inżym podobać mogły; które ie do nieiakiey przyzwyczajacie nagości, do ktorey raz gust zabrany, aż do owego podczas trwania, w którym się ta staie już nie uczciwością; które im owo skromności y wstydliwości odbieracie uczucie, które płci niewieściey najmocniejszy jest y było zawsze przeciw występкови bronią, y naysbezpiecznieyszym przeciw natarczywościom wszeteczniaka przedmurzem! co za męki im gotuiecie! a dla was samych co za źródło smutkow y goryczy! Tak wychowane, kiedyżkolwiek podobno siebie nieszczęśliwemi uczynią, wam wstyd y hańbę przyniosą, ktorey godne będziecie.

(d) Człowiek młody w przeciągu lat dwóch pracę wstępną wieków, &c. Jest to tylko cząstką dopiero ogólney historyi życia młodych ludzi, a nade wszystko młodych wieku naszego Paniczow, która jednak dobrze to wszystko na pamięć przywodzi y w sobie zamyka, czego tu Jęgo Mość Pan de Veymur nie wspomina.

Młodzież, która w krotkim lat przeciągu y siebie y swoją ruynuje familią, są to albo ludzie; ktorzy z podłego urodzenia do fortuny przyszli; albo szlachta y Pano-

wie,

wie, ale bez obyczajów, y piianice; tracą-
 cy y zdrowie y siły w nierządach; złupieni
 od sług; ktorzy im do ich sromotnych po-
 magali lubieżności; poświęcający dochody
 y majątek swoy nierządnicom, ktore zwiel-
 kim utrzymują kosztem, y ktore ich na-
 tychmiał odsłępują, skoro widzą, że nie mo-
 gą ich wydoiąć zbyt kowi; dla jedney ko-
 medyantki o uczciwey Zonie swoiey zapo-
 minający, ktorey pochop daia do odnie-
 nienia swoich oraz obyczajów, zapatrzy-
 wszy się, iak sobie mąż iey postępuje; nie-
 zmierne na gry azardujący summy, kto-
 rych potym od kochających honor Rodzi-
 ców inaczey nie otrzymują, tylko siebie
 niszcząc; zaślegający potym ratunku od
 nayniegodziwszych przemysłów albo li-
 chwiarzów, ktorzy w krotkim czasie za
 słabą, ktorą im czynią, pomoc, nayko-
 sztownieysze w zaśław od nich wzięte
 przywłaszczają sobie sprzety; gruntujący
 potym wszystkie chwałę y zaszczyt swoy
 na rzeczach, ktore ich raczey upodlają y
 wstyd im czynią; mający się przecie za
 wielkich, y z naywiększą z temi wszyst-
 kiemi, ktorzy rowney z nimi nie są kon-
 dycyi y stanu, obchodzący się pogardą, dla
 tego już iedynie, że noszą imię y tytuły,
 ktore tym czasem szpecą y sromocą; A
 coż iest, proszę, tych tak sromotnych y
 tak powfzechnych dzisiaj obłudności y
 swywoli przyczyna? Niedostatek pier-
 wszych

wszych początkow prawdziwie odedukacyi
zawisłych: niedoślatek światła z strony na-
uki obyczajowej y religii; niedoślatek po-
wagi z strony tych, którzy ich pielęgnują,
y przykładu w tych, którzy ich otaczają;
niedoślatek nauk y zabaw, ktoreby od nich
roztargnienia umysłu, tęsknotę, próżnowa-
nie odwracały, a czyniły ich lędnymi oświe-
conymi y pożytecznymi obywatelami, sko-
ró ze szkoł wyidą, albo z pod dozoru na-
uczyciela iakiego, z edukacją zwyczajną,
y z religią tylko przykazaną y zaleconą,
bez wziętych, na których się ona gruntu-
je; fundamentow, zaraz dajemy im wol-
ność; y całe czasu ich na tym zależy za-
życie, żeby na koniu jeździć, fechtować,
wszędzie z piorem na kapeluszu lub w
mundurze popiłować się, choć bez za-
dnych, ktore człowieka wojskowego zdo-
bią, wiadomości; żeby przybierać do sie-
bie zgraię młodych rozpustników, którzy
im żadnego na przyszłość nie pozwalają
mieć względu; żeby się na publicznych
widokach; na Akademjach; na przecha-
dzkach znaydować; żeby się przypatry-
wać panienkom; żeby mieć małe domeczki,
y małe dawać baliki. Ah, iakże pragnąc
tego możemy, ażeby młodź tak wczesnie
do nie wiem czego czynienia, owszem do
nic nieczynienia przyzwyczajona, niewy-
kraczała, y na swojej nie konczyła ochy-
dzie? Nędzni, niebaczni, y bezrozumni ro-
dzice,

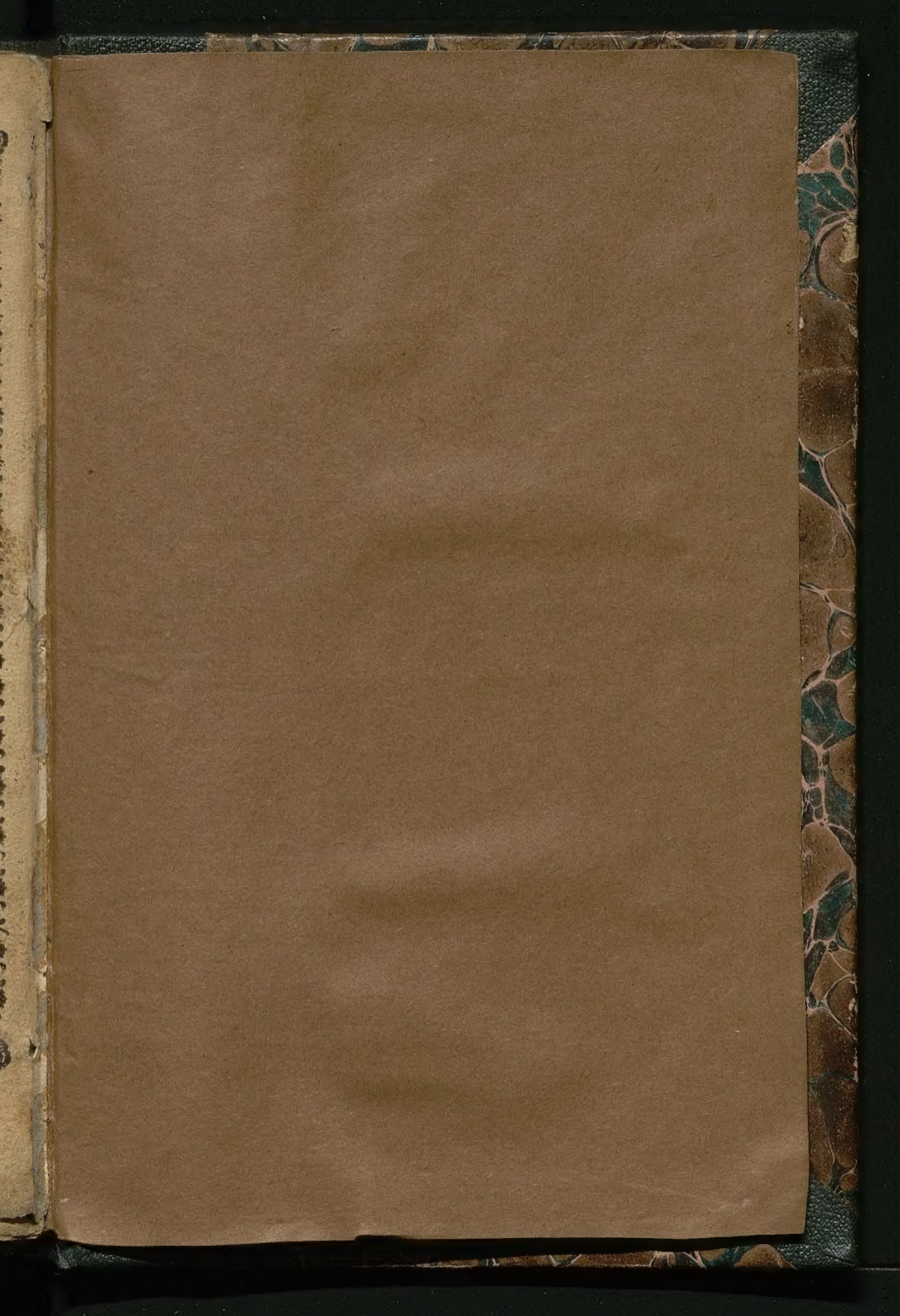
dzice, iakże sprawiedliwa rzecz iest, aże-
byście kiedyżkolwiek drogo tych, które-
ście sobie samym przypisać powinni, przy-
płatili zdrożności, bądź żeście im zapo-
biedz nie chcieli, bądź też żeście sobie ty-
le nie dali pracy, ażebyście ie byli prze-
widzieli.

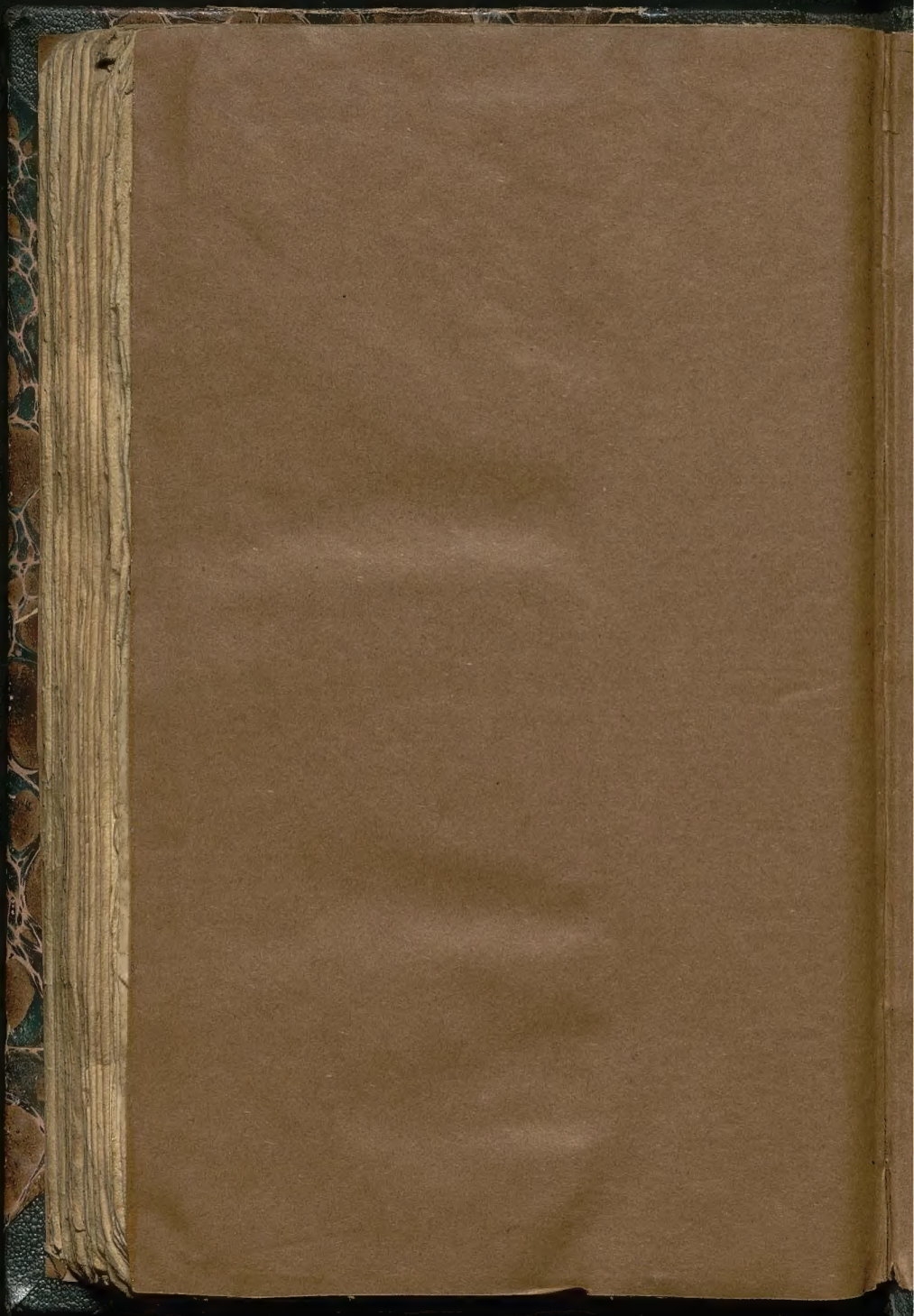
Trzeba, prawda, przyznać; że choć
nayıpieczołowitsza edukacya nie zawsze
się przecie udaje; ale iako to rzadko przy-
trafia się; tak z tąd to nayeściejey pocho-
dzi; że albo dalsze tey pierwszey eduka-
cyi kończenie było zaniedbane, albo że
więcey podobno, niż potrzeba było, znay-
dowało się pieszczot w sposobach, ktoremi
można było iey zabezpieczyć skutek,

K O N I E C.

Za pozwoleniem Zwierzchności,







Biblioteka Jagiellońska



stdr0023599

